Nr 61. Kraków, Piątek 16 Marca 1906. Rok XXV

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36	18	9	3 —
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48	24	12	4 —

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) opłaca się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 867.484.
Rękopisów nadesłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl. w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Płohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe. **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Płohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Wiedniu:** Bermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Zjawisko chwili.

Br. Gautsch usiłował, we wczorajszej swojej mowie, taką przybrać pozę, jak gdyby dla swojej reformy wyborczej miał już zapewnioną w parlamencie większość, jak gdyby doprowadzenie jej do skutku nie ulegało już najmniejszej wątpliwości. Tem chyba jedynie wytłomaczyć można niezwykle pewny ton, jaki przebijał z całego przemówienia premiera austryackiego, to także tłomaczy zdeterminowaną postawę jego wobec Koła polskiego. Premier austryacki uważa kwestyę powszechnego głosowania wogóle za rozstrzygniętą, — a targi o liczbę mandatów stawia tem samem na drugim planie i od nich się nie uzna. Jest w tem pewna racya. Bo jeśli Niemcom zwiększać się będzie liczbę mandatów proporcyonalnie do tej liczby, jaką przyda się ludom słowiańskim, to właściwie w proponowanem przez projekt Gautschowski ustosunkowaniu mandatów, wedle krajów i narodowości, nic się nie zmieni.

W Kole polskiem wywołać musiała mowa Gautscha łatwo zrozumiałe rozgoryczenie. W tym tonie bogdaj czy wogóle odważył się kiedykolwiek przemawiać przedstawiciel rządu austryackiego do przedstawicielstwa polskiego. „Wyświadczaliście panowie państwu usługi, — to też Wam za nie płacono" — oto w czem streszcza się odpowiedź br. Gautscha na zarzut hr. Dzieduszyckiego, że rząd okazał się niewdzięcznym wobec większości tego Koła, które z taką budującą gotowością uchwalało wszystkie „konieczności państwowe".

W tej odpowiedzi Gautscha mieści się zarazem dosadna krytyka dawnej i obecnej polityki Koła polskiego. Pamiętało ono zawsze i na plan pierwszy wysuwało „konieczności państwowe", a rozmyślnie na plan ostatni usuwało nasze „konieczności krajowe" — zamiast postępować odwrotnie i za cenę spełnienia potrzeb kraju podejmować się usług państwowych.

Przeciwko tej polityce Koła, która święci dzisiaj najzupełniejsze „fiasco" i naraża delegacyę polską na lekceważenie ze strony rządu centralnego, występowaliśmy z całą stanowczością od początku istnienia naszego pisma, a więc przez okrągłych lat 25. Spotykały nas za to zarzuty ignorancyi politycznej, wrogiej działalności dla kraju i narodu i t. d.

Dzisiaj Koło święci tryumfy za swoją uporną wytrwałość przy zasadzie „przy Tobie stoimy i stać chcemy" — za dobrowolne wprzęganie się do rydwanu każdorazowego rządu. Te rządy nie respektowały wprawdzie nigdy postulatów Koła, bo wiedziały, że w ostatecznym razie napór korony zadecyduje o jego stanowisku, — ale przynajmniej na zewnątrz występowały z respektem wobec Koła. Teraz już nawet Gautsch, urzędnik, nie będący wyrazem żadnego kierunku parlamentarnego, nie zadaje sobie trudu i żegna się z Kołem polskiem z otwartością, rozdzierającą konserwatywno-austryackie serca jego większości, mówiąc: „adieu, panowie, nasze rachunki są wyrównane".

I moglibyśmy to pożegnanie zostawić na niepodzielną własność sterników Koła i konserwatywnej ich kohorty, gdyby druga część jego nie zawierała wielkiej dla kraju krzywdy. Bo jeźli br. Gautsch twierdził, jakoby rozwój Galicyi w ostatnich lat dziesiątkach najlepszym był dowodem, że państwo wobec niej nie pozostało niewdzięcznem — to twierdzenie to stanowczo mija się z prawdą. Mija się z prawdą, — bo przedewszystkiem rozwój Galicyi, właśnie z powodu zaniedbania jej przez rząd, był, w stosunku do innych krajów, niesłychanie słaby, a jeżeli w pewnych kierunkach wogóle się uwydatnił, to był on dziełem nie centralnego rządu, lecz wysiłków kraju samego. To jest tedy rzeczą najsmutniejszą, że kraj dzielić musi następstwa klęski niewątpliwej, jaką święci dzisiaj polityka Koła polskiego.

Polityka ta, powiadamy, była błędną dawniej i fałszywą była w ostatniej dobie. Była błędną dawniej, bo nieprawdą jest, aby przedewszystkiem była krajową i narodową, a potem dopiero austryacką; program konserwatystów, tylokrotnie jawnie głoszony, i jego wykonanie, świadczą dowodnie, że rzecz miała się odwrotnie. Była błędną ta polityka w ostatniej dobie, po zapowiedzi reformy Gautscha. Konserwatywna większość Koła nie zrozumiała, nawet w tej ostatniej chwili, ducha czasu, nie zoryentowała się w sytuacyi, otwierającej olbrzymie szanse dla projektu rządowego, i zamiast pamiętać o kraju, o tem, aby go nie pokrzywdzono przy wymiarze i rozlokowaniu mandatów, — ona pamiętała o sobie, ona widziała tylko przed sobą niechybną utratę mandatów własnych.

Koło polskie popełniło wielki błąd, oświadczając się „a limine" przeciw zasadzie powszechnego głosowania, a błąd ten pogłębiło jeszcze przez usta swojego prezesa w ostatniej jego mowie parlamentarnej.

Rząd zmuszony był gdzieindziej szukać sprzymierzeńców dla swojego projektu, a wczorajsza mowa Gautscha zdaje się wskazywać, że znalazł ich istotnie. Po co miał wchodzić w targi z klubem, który odrzucał zasadę jego projektu? I kończy się na tem, że rząd gotów nam dodać dzisiaj tyle mandatów, ile dać będzie raczył, w swojej łaskawości, a nie tyle, ile nam się należy, bo z Kołem polskiem liczyć się już nie potrzebuje.

Nie potrzebuje się z niem liczyć z jednego jeszcze, bardzo ważnego powodu. Ten rząd wie przecież doskonale, że z wyborów na podstawie powszechnego prawa głosowania przeprowadzonych, ani część nie wyjdzie przedstawicieli dzisiejszej większości Koła. On wie bardzo dobrze, że gdyby nie system kuryalny i nie przysłowiowe już dzisiaj „wybory galicyjskie" — to z dzisiejszego składu Koła polskiego śladby zaginął. Więc nic dziwnego, że ci „morituri" nie imponują mu już dzisiaj. Dotąd nie mieli oni oparcia w społeczeństwie, bo nie wychodzili z niego, lecz się mu tylko na przedstawicieli przemocą narzucali, — a cóż dopiero będzie w niedalekiej przyszłości, gdy wejdzie w życie powszechne głosowanie?

Czesi, Słowieńcy, Chorwaci, socyaliści i t. d. na innych, moralnych i politycznych zasadach byli wybierani dotąd do parlamentu, dla nich więc powszechne głosowanie nie zamyka bram parlamentu. Dlatego rząd respektuje ich obecnie — bo on przewiduje, że albo ci sami ludzie wrócą do Izby, albo zwolennicy tego samego kierunku politycznego. A na konserwatystów Koła polskiego patrzy, jako na... ostatnich przedstawicieli polityki, skazanej na śmierć nieuchronną.

Oto jest zjawisko chwili!

Byłoby ono dla nas tylko zajmującem i nie obudzałoby uczuć innych, gdyby kraj i społeczeństwo za błędy tych „morituri" płacić nie musiały.

Marną już osłodą wobec tego wszystkiego będą dla Koła polskiego rewelacye „Fremden Blattu" — nie uratuje pozycyi jego Ekscel. Abrahamowicz, dzisiaj wystąpić jeszcze mający do rozpaczliwej, parlamentarnej walki.

Z Wiednia telefonują nam:

Ustęp wczorajszej mowy Gautscha o Galicyi sprawił złe wrażenie w polskich sferach poselskich.

Dzienniki wiedeńskie omawiają mowę Gautscha. „Fremdenblatt", w inspirowanym widocznie przez Gautscha artykule, usiłuje ustęp mowy Gautscha, odnoszący się do Galicyi, zmienić i ostrze jego osłabić. Mianowicie „Fremdenblatt" zamieszcza rozmowę swego redaktora z pewnym „czynnym politykiem", który oświadczył, że Gautsch wobec ostrej mowy Dieduszyckiego i Głąbińskiego odpowiedział „z niesłychanem umiarkowaniem", chciał bowiem uniknąć wszelkich starć z Kołem polskiem i znaleść „eine auffallend massvolle Haltung". Jeżeli br. Gautsch powiedział — twierdził ów „czynny polityk" — że państwu nie zbywało na dobrych chęciach wobec Galicyi, to ustęp ten stwierdzał fakt ogólnie uznany i nie powinien był w kołach polskich wywoływać niechęci i komentarza, że powszechne prawo głosowania miałoby być karą dla Galicyi. Kto bez uprzedzenia — kończył ów „czynny polityk" — przeczyta ustęp „jeżeli Galicya zawsze występowała w obronie interesów państwa, to państwo także występowało w obronie interesów Galicyi" — nie powinien w nim widzieć nic złego.

„N. Fr. Presse", omawiając mowę Gautscha, stwierdza, że prezydent ministrów polemizował ze wszystkiemi stronnictwami, z wyjątkiem Czechów, antisemitów i socyalistów. — Dziennik ten zwraca uwagę na ustęp mowy Gautscha, że polityka zagraniczna Austro Węgier żadnej nie dozna zmiany po zaprowadzeniu powszechnego prawa głosowania, stwierdzając, że wnioski, w tym kierunku czynione, pozbawione są podstawy.

„Die Zeit" pisze: Przeciwnicy reformy wyborczej ułatwili Gautschowi jego odpowiedź na zarzuty, albowiem wszyscy oświadczyli, że uznają potrzebę powszechnego prawa głosowania, a sprzeczają się jedynie o liczbę mandatów. Rząd ma teraz bardzo silną broń w ręku, bo o liczbę mandatów spierać się będą wszyscy, a jeżeli kompromis nie przyjdzie do skutku, to stronnictwa będą musiały w końcu przyjąć propozycye rządu.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 14 marca.

(Wrzenie i zamęt w kraju. — List z Płocka o Maryawitach. — Rzeź w Strykowie. — Narodowcy i socyaliści przy wyborach. — Piekielny taniec).

Siła złego na jednego — można w tej chwili powiedzieć o naszem tu społeczeństwie, popadającem na całej linii w straszliwy odmęt konwulsyjnej walki wewnętrznej. Przy słabym zaledwie przedświcie konstytucyjnym wypełzły wszystkie potwory i gady zacofania i barbarzyństwa, wylęgłe w długotrwałej ciemnocie szerokich mas ludowych, deprawowanych tendencyjnie przez rząd, odosobnionych od szkoły i kościoła. Dziś nagle o siłę żywiciową tego olbrzyma ludu, pokusili się wszyscy, jak o bryłę wartościową złota. Narodowi demokraci w imię politycznych widoków unarodowienia, podniecili w nim aż do determinacyi męczeństwa pragnienia samorządu polskiego w gminie, sądzie i szkole; rząd, nie zadowalniając się przyznaniem praw wyborczych, podniecił zapowiedzią rozdziału gruntów skarbowych nigdy nieugaszone pragnienia ziemi; partye socyalne organizują powszechną krucyatę agrarną, a jedno ze świateł, z pomocą którego można było ciemny lud wyprowadzić z otchłani odmętu ku prawdzie, przygasili w chwili tak przełomowej Maryawici sekciarską hipokryzyą fanatycznego obłędu, źle ukrywającego wybujałe do chorobliwości ambicye osobiste.

Zawrzało więc wszędzie, a miejscami nagle wybucha dzika orgia średniowiecznego barbarzyństwa. Wrze więc w lubelskiem, gdzie świeżo skazani wyrokiem biskupim księża maryawici: Zenon Kużek, profesor i viceregens seminaryum, Tomasz Krakiewicz, profesor seminaryum, proboszcz Józef Miłkowski, wikary Roman Zmudzki i kapelan Jan Nowakowski, nie zaniechają odwołać się o poparcie do siły swych parafian, choć niektórzy z nich zgłaszają się o wykreślenie ich z listy maryawitów. Wrze w Płockiem, skąd ze strony miarodajnej otrzymuję te słowa:

„Co się obecnie dzieje? Gromadki ludzi zaczęły przychodzić ze Święcieńca do konsystorza w Płocku i „odpisywać się" od Maryawitów. Za to narazili się na pobicia i groźby śmierci. Ks. Ryttel, proboszcz tamtejszy, fanatyzuje i jednych przeciw drugim podburza. Onegdaj przyszło stamtąd do Płocka znowu kilkunastu ludzi i opowiadali mi ze łzami w oczach, że parafianie Maryawici dokonali na nich w nocy tłumnego napadu, drzwi w chatach wysadzali i bójki wszędzie wszczynali, a jednego pochwycili i nieśli na śmierć, od której cudem zdołał się wyrwać. Zagrożeni pożyczają sobie rewolwerów, aby mieć czem się obronić. Wszyscy mówią, iż dojdzie tu lada dzień do rozlewu krwi. Delegacya chłopów chodziła do naczelnika powiatu, do gubernatora i do wojennego generał-gubernatora, ale, jak tu mówili, nic nie wskórali, a prosili tylko o obronę przeciwko napastnikom. Nadzieja tylko w biskupie samym, który w poniedziałek 12 b. m. rozpoczął w dekanacie płockim objazd parafij, tych mianowicie, które sąsiadują z parafiami mankietników".

Bledną jednak te złowrogie zapowiedzi wobec przerażającego faktu w rodzaju krwawych nieszporów sycylijskich, który zaszedł świeżo w Strykowie, niedaleko Zgierza.

Już w sobotę wieczorem zastąpił tłum Mankietników drogę do kościoła nowo przysłanemu tam proboszczowi ks. Wieczorkowi, a gdy tenże i w niedzielę starał się wejść na cmentarz kościelny, zelżył go tłum Mankietników i przepędził, forsując natomiast, wbrew oporowi prawowitych, przejście dla Maryawity ks. Pągowskiego. Przemocą wprowadzony przez większość trzech czwartych ludności mankietniczej, odprawił tenże mszę i wypowiedział kazanie na temat „mateczki świętej, która jedyna może wymodlić błogosławieństwo dla wiernych, czego papież zrobić nie może, jako człowiek w ludzkiem ciele i jako taki nie może być nieomylny". Już w czasie tego kazania odbywały się gwałtowne najścia na kościół gromady „prawowitych", wywiązywały się kłótnie, bójki i wypierania Mankietników z kościoła.

Po wyjeździe ks. Pągowskiego z kościoła do obywatela Sabińskiego, również zapalonego Maryawity (!), rozpuszczono wieść, iż z Łodzi przyjechali prawowici, celem zabicia ks. Pągowskiego. Istotnie dwoma wozami przybyli z Łodzi prawowici „tercyarze" z pomocą dla wypędzonego ks. Wieczorka, lecz bez żadnych krwawych zamiarów. Wozy stanęły przed herbaciarnią, a gdy na odgłos strzałów Mankietników prawowici schronili się do herbaciarni i tu się zaryglowali, dano hasło **do okrutnej rzezi**, naprzód dzwonem bijąc na trwogę, a następnie rozesłanymi w okolicę posłańcami. — W pół godziny zaroiły się wszystkie drogi i dróżki, prowadzące od wsi Klenki, Kiełmin, Dobra, Sosnowiec, Niesułków, tysiącami konnych ludzi, zbrojnych w kosy, topory, widły, kłonice. Oblężono herbaciarnię, zaczęto szturmować wraz z wezwaną do pomocy ochotniczą strażą ogniową, która, jako niedawno zawiązana, miała tak ohydnie zadebiutować. — Strażacy zrąbali dach, potem sufit i zaczęli spuszczać się do wnętrza, gdzie w panicznej trwodze było bezbronnych 12 ludzi.

Teraz strażacy z Czesławem Smardzewskim na czele zaczęli rozprawę; a raczej **wprost morderstwo**. Kryjących się pod kanapami, stołami i za piecami **wyciągano i mordowano toporami strażackiemi z najzimniejszą krwią, zalewając izbę kałużami krwi**. Haniebnej tej scenie mordu w ciemnościach przyświecał latarką stróż kolejowy Szklarek. **Gwizdały przytem i kule rewolwerowe**, których pełno widać w ścianach i drzwiach. — **Trupem padło na miejscu pięciu, siedmiu ciężko rannych** ledwie słabo żerzało. Zwycięzcy obwieścili narodowi dokonaną pomstę nad tymi, którzy mieli zabić Maryawitę księdza! Tłum chciał nasycić oczy widokiem ofiar; **znęcano się więc nad trupami**, kopiąc je i dziobiąc toporami strażackiemi, a tak samo znęcano się przez całą drogę nad siedmiu rannymi, gdy przenoszono ich do więzienia gminnego, gdzie przez kilkanaście godzin nie dopuszczono do nich ani ratunku, ani nie dano im wody nawet!

Jeszcze przybyłego później lekarza, dra Noniemicza, nie chciano wpuścić, tak że tylko przemocą wszedł do wnętrza, gdzie zastał już zaledwie 5 żywych. Nazwiska zmarłych, samych robotników z Łodzi, są, Wawrzyniec Urbański, Franciszek Binak, Franciszek Górski, Stanisław Pawłowski, Adam Adamski i dwaj nieznani. Zaś śmiertelnie ranni: Wal. Krupski, Jan Wajtenberger, Maciej Binek, Wład. Cichoj i Aleks. Zielniewicz. Wszyscy mają po kilkanaście ran od toporów i kul.

W czasie tej strasznej rzezi odjeżdżał Marywita ks. Pągowski pod eskortą sześciu konnych włościan drogami okolicznemi do Zgierza. A tymczasem z rąk do rąk obiegają wyroki śmierci, rozsyłane przez mankietników prawdziwym katolikom!

A rząd?

Przypatruje się z cyniczną uciechą temu odmętowi i czeka na żniwo krwawego posiewu. Można sobie wyobrazić, jak dalej po tej drodze zwyrodnieją dzikie instynkty mas ludowych ciemnych, głodnych, mściwych, podburzanych i ciągnionych na wszystkie strony, poddających się wszystkim prądom czy z góry, czy z dołu — przy krępowanej przez stan wojenny wszelkiej samopomocy, czy samoobronie społeczeństwa. Spóźnione też wydają się wszelkie usiłowania w rodzaju zjazdu ziemian w Pułtusku w sprawie polepszenia wynagrodzeń służby folwarcznej. Czuć w nich gorączkową robotę, pod grozą „periculum in mora", ze strony organizowanego przez partye socyalne ruchu agrarnego. Czy nie należało dawniej o tem pomyśleć?

A na tem ponurem tle ogólnego położenia dziwnie odbijają owe forsowane przez narodową demokracyę z takim wiosennym optymizmem zgromadzenia przedwyborcze, z komedyą próbnych głosowań po trzykroć w tym samym cyrkule wyborczym, przy zgrzytliwym akompaniamencie socyałów, którzy, zaniechawszy taktyki teroru, przychodzą na zgromadzenia, wstępują na mownice i stąd — nieraz z akcentem rosyjskim w wymowie, zwalczają wybory, lżą narodowość i jej symbole w drogich nam sztandarach.

Zaiste, zawrotny to jakiś taniec piekielny, na który składa się wszystko złe i dobre: Jubileusz 25go pełnego przedstawienia „Obrony Częstochowy" i występ osławionej diwy przy wysprzedanym teatrze w „Carmenie", i codzienne rozprawy sądowe i skazywania redaktorów-wydawców zawieszonych pism i niezliczone podania o nowe pisma, podejmowane przez byle kogo, pierwszego lepszego z brzegu, aż do uczniów gimnazyalnych, którzy także wnieśli podanie o koncesyę na pismo. A nędza niebywała, walająca się po ulicach, natrętna, zastępująca ci drogę nie prośbą, lecz groźbą, i ofiarność, błyszcząca rautami, kabaretami i koncertami. I chęć wiedzy, nauki i szerzące się czytelnictwo przy zamkniętym uniwersytecie i technice, a rozpędzonych gimnazyach i szkołach początkowych. I reakcya wobec konstytucyjnych wyborów. Oprócz tego tu i owdzie strejki wobec przybywających z Rosyi kupców z wielkiemi zamówieniami; ascetyczna religijność maryawicka, pławiąca się we krwi bratniej, i nadewszystko rząd bez rządu, zbrojny a bezbronny wobec chronicznej rewolucyi, i samodzierżawie bezwładne siłą, zazdrosne o każdy pozór władzy.

Przecież wszystko to składa się na „teatrum", niebywałe w historyi świata! *Grot.*

Memoryał pruskiej komisyi kolonizacyjnej.

Sejmowi pruskiemu przedłożono przedwczoraj memoryał komisyi kolonizacyjnej za rok 1905. Jest to olbrzymie dzieło, obejmujące 440 stronic in quarto. Jego objętość wzmaga się z ro-

---

Władysław Reymont.

Chłopi.

8) (Ciąg dalszy).

Szymek zaś, ledwie już dychający, zbity i okrwawiony, jeno patrzał na matkę wytrzeszczonemi ślepiami, strach go ułapił za gardziel, trząsł się cały, słowa nie mogąc wykrztusić, ni wiedząc, co się dzieje.

A ledwie się niecoś uspokoiło, gdy naraz stara wyrwała się kobietom z rąk, skoczyła za komin do drąga z obleczeniem, i zdzierając z niego Szymkowe rzeczy, jęła je wyrzucać przez okno do sadu...

— Precz z moich oczu! Nic tu twojego, moje wszyćko, ani jednego zagonu ci nie dam, ani łyżki strawy, chociebyś zdychał z głodu! — wrzeszczała ostatkami sił i, zmożona wreszcie przez srogie boleście, padła z rozdzierającemi jękami.

Ponieśli ją na łóżko, jak można ratując.

Ludzi się naszło, że zapchali izbę, w sieniach się już gnietli, a i przez okno wtykali głowy.

Jagna już głowę traciła, nie wiedząc, co poczynać, bo stara już prosto ryczała z bólu... Jakże, toć całą twarz i szyję miała wrzątkiem oblane, ręce popieczone, włosy spalone i oczy, że ledwie widziała.

Szymek siadł w sadku pod ścianą chałupy, brodę wsparł na pięściach i jakby zastygł, okrwawiony, w siniakach cały i w tych krzepnących już soplach krwie na twarzy, nasłuchiwał jeno matczynych jęków.

Mateusz przyleciał wkrótce i ciągnąc go za rękę, rzekł:

— Chodź do mnie. Nic tu teraz po tobie...

— Nie pójdę! Gront mój po ojcach, to na swojem ostanę, nie ustąpię! — gadał z ponurą zaciętością, bezwolnie chytając się pazurami za węgieł.

Nie pomogły prośby, ni molestowania, z miejsca się nie ruszył i zaprzestał odpowiadać.

Mateusz przysiadł pobok, nie wiedząc, co z nim począć, zaś Jędrek, zebrawszy właśnie powyrzucane kapoty, portki i koszule, związał je w płachtę i położył przed bratem nieśmiało.

— Pódę z tobą, Szymek, we świat, pódę! — skamlał, rzewliwie popłakując.

— Psiachmać!... pedziałem, nie ruszę się stąd, to się nie ruszę!... — wrzasnął, tłukąc pięściami we ściane, jaże Jędrzych przykucnął ze strachu.

Zmilkli, gdyż nowe, straszne jęki rozległy się w izbie: to Jambroż opatrywał chorą, obłożył poparzone miejsca młodem, niesolonem masłem, przykrył jakiemiś liściami, na które znów nawalił zsiadłego mleka i wszystko owinął w mokre szmaty. Przykazawszy Jagusi, by co pacierz zlewała zimną wodą, poleciał spiesznie do kościoła, gdyż sygnaturka zadzwoniła.

Czas już było na sumę, ludzie walili całą drogą, wozy turkotały i sporo znajomych zaglądało po drodze do chorej, jaże Jagna drzwi musiała zawrzeć przed ciekawemi, tyle co jedna Sikorzyna z nią pozostała.

Wkrótce i uspokoiło się całkiem. Dominikowa ucichła, naród przeszedł, a od kościoła roznosiło się ciche, brzęczące granie organów i głosy śpiewań tchnęły wskroś sadów rozełkanym, pieściwym trzepotem.

Słońce galanto przypiekało, w przypołudniowej cichości drzewa stanęły bez ruchu, jeno niekiedy zatrzęsła się jaka gałązka i zamrowiły się cienie, ptactwo pomilkło, zaś czasami ruszyły zboża i dzwoniąc cichuśkim chrzęstem, zagrały płowemi grzywami.

Chłopaki wciąż siedziały pod chałupą. Mateusz z cicha prawił, Szymek kiwał jeno głową, zaś Jędrzych, leżąc przed niemi, wpatrywał się w dym Mateuszowego papierosa, co jakby niebieską pajęczyną wynosił się ponad strzechę.

Jagna wyszła z wiadrem po wodę do stawu.

Wtedy Mateusz się podniósł, przyobiecując przyjść jeszcze po obiedzie, do kościoła zamierzał iść, ale dojrzawszy, iż Jagusia siedzi nad wodą i, wsparłszy się plecami o drzewo, wodzi oczyma po niebie, przystąpił do niej.

Wiadro stało nabrane, nogi trzymała we wodzie.

— Jagusia!... — szepnął cicho, przystając pobok, pod olszą.

Spuściła prędko wełniak na kolana i spojrzała na niego, ale miała tak przepłakane oczy i żałości a smutku pełne, że mu się serce zatłukło.

— Co ci to, Jaguś? choraś?...

Drzewa się zakolebały bez szumu, sypiąc na jej jasną głowę ulewę migotliwych brzasków i cieniów, — kieby ten deszcz zielono-złoty.

— Ni... jeno mi nie drujko na świecie, nie... — odwróciła oczy.

— Bym ci co pomógł, zaradził... — rzekł serdecznie, po bratersku.

— Hale! uciekłeś wtedy na ogrodach i jużeś się nie pokazał...

— Boś me skrzywdziła!... Śmiałem to? Jaguś!... — pokorny już był i dobry.

— Aleć potem wołałam za tobą, nie usłuchałeś...

— Wołałaś to, Jaguś? naprawdę?!...

— Rzekłam!... Wydrzećbym się mogła, a niktoby się nie pokwapił... Kto ta stoi o sieroty?... Skrzywdzić to każden gotowy i sponiewierać!...

Łuna oblała jej twarz, odwiodła głowę i w zakłopotaniu jęła rozgarniać wodę nogami. Mateusz też się cosik zamedytował.

Cichość się znowu przędła; granie organów sączyło się kojącą, cichuśką smugą, staw polśniewał i koliste gurby roztaczały się od nóg Jagusinowych, kiej węże pręgowate, cienie się mrowiły po nadbrzeżnej gładzi, zaś pomiędzy niemi zaczęły już latać spojrzenia i wiązać się między sobą...

Mateusza coraz silniej ciągnęło do niej, że wziąłby ją był na ręce kiej to dzieciątko, i z nieopowiedzianą dobrością przyhołubił a uspokajał...

— Myślałam, coś mi nieprzyjazny... — ozwała się cichuśko.

— Nigdym ci krzyw nie był... nie baczysz to?...

— Hale, może łoni, kiedyś... a teraz ta jak drudzy... jak... — szepnęła niebacznie.

Rzuciło nim nagłe przypomnienie, wstał w nim gniew i zazdrość.

— Boś... boś...

Nie, nie poredził wyrzucić ze siebie, co go dusiło, pohamował się jeszcze, że jeno krótko i twardo powiedział:

— Ostaj z Bogiem!...

Musiał uciekać, aby jej wójta nie wypomnieć.

— Uciekasz, a cóżem ci to znowu za krzywdę zrobiła?...

Wylękła była i rozżalona.

— Nie... nie... jeno... — mówił prędko, zaglądając w jej modre, przepłakane oczy, a żal, tkliwość i gniew nim miotały — jeno przepędź tę pokrakę od siebie, przepędź, Jaguś!... — prosił gwałtownie.

— A bom go to przyciągała? a bo go to trzymam! — krzyknęła gniewnie.

Mateusz stanął niepewny i wielce skłopotany.

Płacz ją chwycił, łzy, jak groch, sypnęły się po rozognionej twarzy.

— Taką krzywdę mi zrobił... tak me spolił... a nikto się za mną nie upomni... nikto się uli-

ku na rok, odpowiednio do mnożenia się agend i transakcyj komisyi. Instytucya ta bowiem pracuje bez przerwy „całą siłą pary" i dziś jest na prawdę największem w Europie przedsiębiorstwem parcelacyjnem. Wykazują to następujące cyfry: Od początku swego istnienia do roku 1905 komisya nabyła 296.323 ha — a więc przeszło pół miliona morgów austryackich, czyli 52 kwadratowe mile. Z obszaru W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich, obejmującego około 970 mil kwadratowych, znajduje się więc w jej posiadaniu część dwudziesta przeszło, czyli około 6%. Na zakupno tego terenu, na parcelacye, budowle i urządzenie osad wydano dotychczas z funduszów komisyi, wynoszących, jak wiadomo, 450 milionów — około 370 milionów. Za sprzedane gospodarstwa i z innych źródeł dochodu zebrano w ciągu tych 19 lat 86 milionów, tak że wydatki komisyi wynoszą obecnie 284 miliony marek. Na nabyty przez komisyę obszar składa się 446 dóbr większych i 472 mniejszych folwarków, względnie gospodarstw włościańskich. A teraz cyfry najważniejsze dla nas:

Z rąk polskich nabyto ogółem 147 majątków ziemskich większych i 199 mniejszych, obejmujących razem 101.810 hektarów, czyli 19 mil kwadratowych — za cenę 76,584.000 marek.

Z rąk niemieckich zaś: 299 dóbr większych i 262 mniejszych, z obszarem 194 500 hektarów, a więc 33 mile kwadratowe, za 175,740 000 marek — a zatem: z rąk niemieckich 60 — z rąk polskich 40% ogólnego obszaru.

Wymowne to cyfry! Straty, jakie przez komisyę kolonizacyjną poniosło społeczeństwo polskie w ciągu tych lat 19, są więc ogromne. Na szczęście, od kilku lat ubytek ziemi z rąk polskich stale się zmniejsza, tak że corocznie niemal wyrównywany bywa przez nabytki Polaków z prywatnych rąk niemieckich. Statystyka rządowa stwierdza nawet, że od kilku lat Polacy więcej ziemi nabywają, a raczej odzyskują, niż tracą.

Co się tyczy roku 1905, memoryał komisyi zawiera wiadomość dla nas bardzo pomyślną. Czytamy w nim, że w roku tym prawie zupełnie brakowało podaży ziemi z rąk polskich, że coraz rzadszą staje się nawet podaż przez trzecie osoby, czyli agentów. A już i w poprzednich latach głównie tylko przez agentów lub podsunięte trzecie osoby można było nabywać ziemię z rąk polskich.

I podaż z rąk niemieckich była w tym roku mniejszą, niż w poprzednich, mimo to wprost ogromna. Razem bowiem ofiarowano komisyi do nabycia z tej strony około 120.000 ha, czyli przeszło 20 mil kwadratowych. Wśród ofert niemieckich było atoli dużo „naglących", to znaczy, zawierających groźbę, że jeśli komisya ofiarowanego jej majątku lub gospodarstwa nie nabędzie, kupią go Polacy. Mimo tych gróźb, zakupiła komisya w r. 1905: 34 t. zw. dóbr rycerskich, 42 średnie folwarki i 82 gospodarstwa z łącznym obszarem 34.000 ha, w tem z rąk polskich 7 większych majątków i 29 gospodarstw. Te polskie obszary zdobyto wyłącznie prawie przez agentów i pośredników, lub w drodze subhasty sądowej.

Na rozparcelowanych przez komisyę obszarach osiedlono w 1905 roku 1546 rodzin niemieckich, liczących razem około 10.000 głów.

Ponieważ W. Ks. Poznańskie i Prusy Zachodnie liczą razem przeszło 3½ miliona mieszkańców, w tej liczbie mniej więcej 1,300.000 Niemców — przyrost ludności niemieckiej tych dzielnic, osiągnięty przez komisyę, nie był więc i w tym roku zbyt wielki i zbyt niebezpieczny dla Polaków.

Z wszystkich powyżej przytoczonych dat i szczegółów wynika, że komisya kolonizacyjna, ta najcięższa kolubryna w antipolskim systemie pruskim, przestała być bezpośrednio groźną dla ludności polskiej. Jej charakter zmienił się też zupełnie. Z instytucyi dla zwalczania Polaków stał się zakład dla zaopatrywania lub ratowania bankrutujących niemieckich właścicieli ziemskich, lub dla napełniania kieszeni chciwych zysku „patryotów" pruskich. Grożąc rządowi, że ewentualnie sprzedadzą ziemię swoją Polakom, zmuszają oni komisyę do nabywania swoich majątków po cenie, jakiejby od prywatnych nabywców nigdy nie otrzymali. — Dość przytoczyć, że podczas gdy przed 15 laty płacono tam za hektar ziemi przeciętnie po 900 marek, w r. 1904 cena hektaru wzrosła już na 1100, a w r. 1905 na 1184 marki! W tym kierunku wytworzył się już u Niemców w dzielnicach polskich prawdziwy przemysł. W ostatnim czasie np. niemieccy właściciele ziemscy w okolicy Torunia operowali w ten sposób: Sprowadzili oni do Torunia ostatniego ze sprzedawczyków polskich, byłego właściciela Mielżyna, Dobrogórskiego, którego zapraszali do oglądania dóbr swoich, rzekomo w celu ich nabycia. Natychmiast zaś po takich „oględzinach" donosili komisyi, że mają nabywcę Polaka, który ofiaruje im taką a taką cenę. I komisya ulękła się rzeczywiście w kilku wypadkach tego podsuniętego nabywcy polskiego i kupowała dobra niemieckie za przesadnie wysokie ceny.

I pod innym jeszcze względem Niemcy ciągną znaczne zyski z komisyi. Zatrudnia ona do tysiąca rozmaitych urzędników i funkcyonaryuszów, a liczbę urzędów swoich i posad powiększa z roku na rok. Niemcy więc mają nowe pole do zaopatrywania swoich synów. I tem się tłomaczy, że mimo iż komisya nie spełnia już pierwotnego swego celu, t. j. nie ruguje w większej mierze Polaków z ziemi, szerokie koła niemieckie sprzeciwiają się jej ewentualnemu, przez ludzi uczciwych i trzeźwo myślących zalecanemu zniesieniu.

Pocieszającem jest dla nas, że nie mamy już powodu obawiać się zbytnio tego z początku tak groźnego taranu bismarkowskiego. Nawet fakt, że w roku 1905 powiodło się komisyi nabyć 29 gospodarstw włościańskich nie daje powodu do większego zaniepokojenia. — Zważyć przecie trzeba, że na obszarze obu dzielnic, dla których utworzono komisyę, znajduje się conajmniej 50.000 polskich włościan. Procent sprzedawczyków wśród nich był więc w tym roku stosunkowo nawet bardzo mały.

A że nie będzie on zapewne i w przyszłości zbyt wielkim, za tem przemawia sprawozdanie poznańskiego patronatu polskich Kółek rolniczych, odczytane na odbytem we wtorek w Poznaniu rocznem walnem zgromadzeniu delegatów Kółek. Ze sprawozdania tego — obejmującego jedynie organizacyę włościan w Poznańskiem, dowiadujemy się, że liczba Kółek w tej dzielnicy wzrosła znów o 14 — że wynosi obecnie 288, które liczą razem przeszło 13.000 członków.

Sprawozdanie wykazuje dalej postęp znaczny w każdej dziedzinie życia i bytu gospodarzy poznańskich.

„U włościan naszych, — mówił patron Kółek — taka się okazuje potrzeba oświaty, że prawie wszystkie nowe Kółka w ostatnich czasach z inicyatywy samych włościan powstały, a znajdujemy między nimi wielu tak dzielnych i tak oświeconych, a tak kochających gorąco swą ziemię i tak rozumiejących nasze trudne położenie, że możnaby ich w każdem społeczeństwie za wzór obywateli kraju przedstawić. — Dumni możemy być z takich synów naszej ziemi!"

Deklaracya gabinetu francuskiego.

Prezydent gabinetu francuskiego, Sarrien, odczytał na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych oświadczenie, w którem określił program polityczny rządu. Oświadczenie to nie zawiera nowych wytycznych i tylko z pewną energią zapowiada kroki rządowe w sprawie spisywania inwentarza. Sarrien zapowiedział, że rząd ustawę o rozdziale kościoła od państwa będzie stosować w duchu liberalnym, ale z całą stanowczością będzie ją w życie wprowadzać. Sprawców oporu czynnego przeciwko inwentaryzacyi sądy będą przykładnie karać. Równie energicznie ma nowy rząd wystąpić przeciwko ruchowi antimilitarystów, ale zarazem żądać będzie, ażeby wszyscy oficerowie spełniali swoje obowiązki i szanowali ustawy republikańskie. Siły narodowej obrony rząd będzie zwiększał, zacieśniając węzły ufności między narodem i armią. W sprawie polityki zagranicznej oświadczył Sarrien, że nowy gabinet pójdzie torem swego poprzednika, zwłaszcza w kwestyi marokańskiej.

Na interpelacyę Flandina w sprawie polityki wewnętrznej odpowiedział Sarrien, że rząd stłumi wszelki opór przeciw ustawie separacyjnej, prosi jednakże o ocenę środków, jakich ma użyć. Kwestyą syndykatów urzędniczych rząd zajmie się w swoim czasie. Rząd nie ścierpi nieposłuszeństwa żołnierzy wobec przełożonych. Minister zapewnił wreszcie, że wybory będą przeprowadzone legalnie. Izba przyjęła 305 głosami przeciw 197 porządek dzienny, wyrażający zaufanie rządowi.

Jakby dla dostarczenia ilustracyi do oświadczenia rządu, nadeszły do Paryża wiadomości o nowych walkach z powodu inwentaryzacyi. Pod Rennes oddział trenu zaatakowany został przez 200 chłopów, uzbrojonych w widły, a rozgoryczonych z powodu inwentaryzacyi. Kapitan i 16 żołnierzy zostało ciężko poranionych. — W St. Anne Dauré przed kościołem zebrali się chłopi z okolicy, celem przeszkodzenia inwentaryzacyi. Także biskup i konserwatywni deputowani i senatorowie departamentu przybyli na miejsce. Urzędnik musiał odjechać, nie dokonawszy inwentaryzacyi. Rząd powinien rzeczywiście w interesie ludności samej wystąpić energicznie przeciwko agitatorom.

Katastrofy żywiołowe.

Szczegóły katastrofy w Courrières, opowiadane sprawozdawcom dziennikarskim przez górników, którzy zdołali się uratować, są do siebie zupełnie podobne. Wybuch spowodowany pożarem przemienił z błyskawiczną szybkością kopalnię na straszne pole śmierci i spustoszenia, a ci, którzy cudem ocaleli w pierwszej chwili, dusząc się w gazach trujących, szli na oślep ku szybom, potykając się na zwłokach ludzkich, na ciałach koni, na belkach, wozach i zwałach ziemi. Jedni padali po drodze, inni parli z rozpaczą naprzód, a silniejsi nieśli ratunek słabszym, niosąc ich nieraz na barkach. Na wszystkich punktach kopalni, dokąd katastrofa sięgnęła, skutek był ten sam, co jest rzeczą naturalną wobec przyczyny nieszczęścia.

Cała ludność w Courrières okryta jest żałobą. Są górnicy, którzy stracili do 40 osób, bliższych i dalszych krewnych. Pewien stary górnik uratował pięciu towarzyszy, których umieścił we windzie. Wreszcie sam wchodzi na windę i podaje rękę synowi, który zaczął już opadać z sił. Nagle winda, skutkiem przedwczesnego sygnału, jak strzała popędziła w górę, a syn owego górnika pozostał w szybie. Ojciec usłyszał tylko jego rozpaczliwy krzyk i musiał jechać w górę. Gdy na powierzchni szybu wysiadł z windy, dostał pomięszania zmysłów. — W restauracyach siedzą górnicy przy stołach i spoglądają na siebie wzrokiem przytępionym. Korespondent „Gaulois" spostrzega dwóch starszych mężczyzn, którzy wiodą rozmowę tonem spokojnym. Sądził, że żaden z nich nie stracił drogiej mu osoby i wdał się z nimi w rozmowę. Po chwili drżącym głosem powiada starszy: „My obaj czterech".. Dalej nie mógł mówić.

— Jak to czterech? — pyta korespondent.

— Czterech synów — odpowiada górnik. — Ja straciłem trzech, z których najstarszy liczył 21 lat życia, on stracił jedynaka.

Pewna kobieta, która straciła męża i czterech synów, chodzi jakby zahipnotyzowana i opowiada o swojem nieszczęściu każdemu, kto tylko chce słuchać. A wszędzie niema rezygnacya, straszne przygnębie. milczenie, lub tylko cicha skarga.

Kopalnie węgla w Courrières uważane były za wzorowe pod względem urządzeń, zabezpieczających życie górników. Sprawozdanie, które zarząd tych kopalń przedłożył w tej sprawie parlamentarnej komisyi górniczej w r. 1903, zaznacza, że przedsięwzięto wszelkie środki bezpieczeństwa i że skutkiem tego w Courrières zdarzały się rzadko bardzo nieszczęśliwe wypadki, chociaż właśnie w tych kopalniach naturalne warunki bezpieczeństwa nie były pomyślne. Na wystawie powszechnej w Paryżu w r. 1900 zarząd kopalń urządził osobną wystawę tych środków bezpieczeństwa, a z Niemiec i Anglii przybyły do Courrières osobne komisye z ramienia rządów, ażeby czynić na tem polu studya. Z tego powodu „Kölnische Zeitung" powiada, że podnoszone przeciwko zarządowi zarzuty należy przyjmować z niedowierzaniem. A zarzuty i to poważne podnoszą sami inżynierowie, którzy oświadczyli, że nie biorą na siebie za katastrofę żadnej odpowiedzialności, gdyż już przed kilku tygodniami zwrócili uwagę dyrekcyi na grożące niebezpieczeństwo i żądali zamknięcia szybu nr. 3, ażeby zgnieść szerzący się tam pożar. Tymczasem dyrekcya tego żądania uwzględnić nie chciała, gdyż otrzymała wielkie dostawy węgla. Delegat szybu nr. 3 twierdzi, że przed trzema tygodniami wysłał do prefekta departamentu Pas-de-Calais kilkakrotne doniesienia pisemne, że w szybie owym z powodu grożącego niebezpieczeństwa należy przedsięwziąć środki zapobiegawcze, ale nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Wszystkie te zarzuty może dopiero stwierdzić lub obalić śledztwo sądowe.

Wedle pobieżnego obliczenia, zarząd kopalni będzie musiał tytułem odszkodowania wypłacić przeszło 8 milionów franków. Ponieważ kapitał Towarzystwa akcyjnego kopalń w Courrières wynosi tylko 6 milionów franków, więc wedle pogłoski, obiegającej na giełdzie, Towarzystwo przeniesie kopalnie na robotników. Po górnikach, którzy zginęli, zostało 6000 sierot. Bezdzietne rodziny górników we Francyi, a nawet za granicą, zgłaszają się z chęcią przyjmowania sierot za swoje. Składki płyną bardzo obficie ze źródeł prywatnych, a większe banki wyznaczają pokaźne sumy na rzecz ofiar katastrofy. Zagranica równie spieszy z pomocą. — Rada miasta Wiednia uchwaliła 10.000 koron na ten cel, a rada m. Pragi 500 koron.

Jak donosi dzisiejszy telegram, stwierdzono już na pewno, że w katastrofie w Courrières zginęło 1060 osób. Być może, że pewna liczba ludzi pod ziemią jeszcze żyje, ale nie może być mowy o ratunku, gdyż musiano wstrzymać wogóle wszelkie prace ratunkowe.

Prawie równocześnie, gdy w Courrières pod ziemią ogień i gazy wybuchające siały zniszczenie, wzdłuż wybrzeży belgijskich, holenderskich i niemieckich szalała burza, która potężne fale morskie pchała na ląd i zalewała wodą. Doniósł o tem wczoraj telegram z Brukseli, a dzisiaj nadeszły szczegóły, stwierdzające, że katastrofa przybrała znaczne rozmiary.

I tak spiętrzone burzą fale morskie wpadając do rzeki Skaldy, wstrzymały odpływ jej wód, które szybko podniosły się i przelewały przez mur portowy, zatapiając wszystkie składy, niszcząc towary. Olbrzymie masy cukru rozpłynęły się w wodzie. Fale wdarły się w głąb lądu zachodniej Flandryi, zalewając nadbrzeżne miejscowości, a woda sięgała aż do pierwszego piętra domów. Skutkiem tej powodzi zginęło 12 osób. Obserwatoryum astronomiczne w Brukseli zapowiada drugą powódź po dobną na dzień 11 kwietnia, gdyż położenie księżyca wobec słońca wywiera wpływ na powierzchnię morza.

Również w Holandyi wylew zrządził wielkie szkody. W Rotterdamie woda zalała niżej położone części miasta, skutkiem czego ustał wszelki ruch. Podobne wiadomości nadeszły z Schedam i Dordrechtu. We Vlissing u 20 dzieci musiało nocować w szkole, którą otoczyła woda.

W Hamburgu w nocy z d. 12 na 13 bm. szalała burza, jakiej nie pamiętają od 50 lat. Skutkiem tego woda w Elbie podniosła się na 17½ stopy ponad poziom normalny. Równocześnie orkan siekł gradem i śniegiem, utrudniając akcyę ratunkową. Woda szybko opadła po przeminięciu burzy i wtedy odsłonił się nad ranem groźny widok zniszczenia. Pawilon morski, skład min, tudzież hotel „Continental" zostały silnie uszkodzone. Tamy ucierpiały silnie. — W Wilhelmshafen również powódź zrządziła wielkie szkody. Koło Nordenham budynek warsztatów okrętowych został przez fale zniesiony, a budynki towarzystwa żeglugi „Nordsee" runęły.

Nagła zmiana temperatury nastąpiła zresztą w całej Europie środkowej. Z Austryi Dolnej, z Czech, a nawet z Węgier donoszą o burzach i śnieżycach. U nas obniżyła się tylko temperatura i panuje od czasu do czasu mroźny wiatr.

Przy tej sposobności zaznaczamy, że profesor Belar, dyrektor obserwatoryum meteorologicznego w Lublanie, upatruje związek pomiędzy katastrofą w Courrières a burzą, która srożyła się dnia 9 i 10 b. m., tudzież w następnych dniach. Burze morskie, według twierdzenia profesora Belara, powodują niepokój w łonie ziemi aż do głębokości 1000 metrów. Gdy cała powłoka ziemi w Europie drgała silnie, mogły skutkiem tego wybuchnąć gazy w kopalni węgla w Courrières.

Kronika krajowa.

Z Bochni piszą nam: W sobotę 7 b. m. p. Andrzej Niemojewski mówić będzie w sali resursy bocheńskiej o autorze „Wesela", jako publicyście, artyście i myślicielu.

Tarnów, 14 marca. Odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek okręgu tarnowskiego, podczas którego ostatecznie wybrano zarząd. Właściwie wybór zarządu przyszedł do skutku przed dwoma miesiącami, lecz mniejszość wniosła protest przeciwko wyborom. Na ostatniem zgromadzeniu protest cofnięto. Obecnie zarząd stanowią: Karol Kostelecki (przewodniczący), Malwina Scisławska (zast. przew.), Jan Orzechowski (sekretarz), Jan Wertz (skarbnik), Zofia Swaryczewska i Józef Małeta. Zastępcami członków zarządu zostali: Maryan Bernatowicz i Marya Malawska, a do komisyi kontrolującej weszli: Olga Tuzikiewicz, Teofil Górski i Walery Scisławski. Kilkotysięczny obrót kasowy za r. 1905 dowodzi rozwoju towarzystwa.

Mszana Dolna. Dnia 10 b. m. krakowski chór „Czytelni akad. im. Mickiewicza" urządził w naszem mieście wieczór patryotyczny z doborowym programem wokalno muzycznym na dochód T. S. L. Słowo wstępne o odradzającej się przez lud idei polskiej wygłosił p. Dubiel, poczem nastąpiły produkcye chóru pod kierunkiem p. Orzecha, gorąco przez obecnych oklaskiwane. P. Domagalski oddeklamował z werwą piękny wiersz K. Tetmajera p. t. „Barykada", następnie popisywał się tercet mandolinowy, który zmuszono do licznych naddatków. Okrasą wieczoru była wyborna gra na cytrze p. Wagi, po której na zakończenie odśpiewał chór Polonez weselny z towarzyszeniem fortepianu. Sala „Sokoła" była wypełniona po brzegi. Po wieczorze p. Emanuel Winter, rejent, przyjmował u siebie w domu sympatyczną drużynę ze staropolską gościnnością. Przybyło także wiele inteligencyi miejscowej. Wśród śpiewów, toastów, gry na cytrze i fortepianie bawiono się do późnej nocy.

Z Rzeszowa piszą nam: W bieżącym roku wszyscy funkcyonaryusze tutejszego sądu obwodowego i powiatowego, tak sędziowie od najstarszych jak i urzędnicy i pomocnicy kancelaryjni, wnieśli prośbę do przełożonych władz o zaprowadzenie jednorazowego urzędowania, popierając prośbę licznemi uzasadnionemi powodami, między któremi także wzgląd na oszczędność dla skarbu (znaczny koszt oświetlenia dużego gmachu) niepoślednie zajmował miejsce. Ale snać czynniki decydujące wychodząc z założenia, że dzieci urzędników lepiej będą wychowane, gdy ojca cały dzień nie zobaczą, prośbę tę odmownie załatwiły.

Piękna ofiarność. Piszą nam z Jaworzna: W miasteczku naszem zawiązało się przed 10 laty Tow. gimnastyczn. Sokół. Zawiązało się w chwili najważniejszej, bo w czasie największego naporu germańskiego, który wciskał się najmniejszemi szczelinami i zalewał okolice, w których społeczeństwo nie na czas się zabezpieczyło. Ciężko jednak było bez gmachu własnego i w tym głównie kierunku postępowała akcya, która teraz dała pomyślny rezultat, dzięki prawdziwie patryotycznej ofiarności dwóch obywateli mieszczan, a zarazem druhów Stawarskiego i Krupy. Nie nakłaniani przez nikogo, z własnej tylko inicyatywy oświadczyli gotowość wybudowania gmachu, którego koszt wyniesie do 10.000 koron. Przy tej sposobności nie można odmówić pełnych słów uznania naszemu wydziałowi, który niezmordowanie pracował i pracować będzie mimo rozlicznych przeszkód nad wzniesieniem sokolni.

Z Brzeżan piszą nam: Na wiecu polskim, zwołanym przez marszałka powiatu p. Kazimierza Traczewskiego, p. Wiszniewskiego, prezesa „Sokoła" i włościanina Jana Grubiaga, zebrała się w niedzielę w sali „Sokoła" w Brzeżanach cała miejscowa inteligencya, oraz około 2000 włościan polskich z okolicy. Obrady otwarł serdeczną przemową proboszcz ormiański ks. Mojżeszowicz, zachęcając do zgody w sprawach tak wielkiej wagi, jakie obecnie dotyczą kraju naszego, wzywając do miłości ziemi ojczystej i ukochania mowy polskiej, którą powinniśmy nieść między włościanami, obcującymi w tej części kraju z większością ludności ruskiej. Po tej przepięknej przemowie akademik p. Wygoda uzasadniał w dłuższym referacie potrzebę reformy wyborczej, następnie redaktor „Ojczyzny" ze Lwowa, p. Panek, sprawę wyodrębnienia Galicyi. Przemowę socyalisty p. Kobaka z Tarnopola przerwano w chwili, gdy prelegent wyraził się ujemnie o Kościuszce, a niefortunnego mówcę wyproszono z sali. Wiec zakończyły przemówienia posła dra Schaetzla i p. Gruszeckiego, poczem uchwalono następującą rezolucyę: „Witając życzliwie zasadniczą myśl rządowego projektu, zmierzającą do dopuszczenia warstw ludowych do udziału w rządzie, wiec polski w Brzeżanach uznaje jednak: 1) reprezentacyę poselską, przyznaną krajowi, pod względem liczebnym za niedostateczną; 2) zasadę wyborów proporcyonalnych za niewystarczającą dla zabezpieczenia praw narodu polskiego; 3) wiec domaga się zabezpieczenia tych praw przez zaprowadzenie odrębnych kuryj narodowościowych, przez wybór posłów za zasadzie głosowania powszechnego, bezpośredniego, tajnego i indywidualnie, tj. dla każdego z mieszkańców równego, przez zwiększenie liczby mandatów co najmniej o 30, oraz domaga się wyodrębnienia (!) Galicyi". (Wszechniemcy także pragną wyodrębnienia Galicyi. Przyp. red.).

Do Brzeżan przyjeżdża w przyszłym tygodniu teatr p. Morskiej-Popławskiej, rozpoczynając szereg przedstawień „Odrodzeniem" Schoentana". Bakowińskie Towarzystwo muzyczne przygotowuje „wieczór muzyki i poezyi" ku czci Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, ze współudziałem b. artysty sceny krakowskiej p. Angrzeja Mielewskiego. Podczas wieczoru tego odegrany będzie dramat Słowackiego „Marya Stuart".

Pociągi do Wieliczki. Ruch pociągów z Krakowa do Wieliczki daje od pewnego czasu powód do uzasadnionych zażaleń podróżującej publiczności. Zwłaszcza dotyczy to pociągu rannego, wychodzącego z Krakowa o godzinie 8 minut 30. Według rozkładu jazdy pociąg ten powinien przychodzić do Wieliczki o godzinie 9 minut 5 — tymczasem w rzeczywistości pociąg ten przychodzi stale — jak areszta z raportów konduktorskich dyrekcya przekonać się może — z opóźnieniem 35—45 minut, co na tak małej przestrzeni jest niewłaściwością dotkliwie odbijającą się na interesach podróżującej publiczności. Pociągiem tym jeżdżą adwokaci i strony na terminia sądowe, urzędnicy, którzy spędzili wieczór w Krakowie, spieszą do biur itd. W tych warunkach takie stałe spóźnianie się pociągów musi być uważane za lekceważenie interesów podróżującej publiczności. Pociąg ten, nazwany w rozkładzie osobowym, jest w rzeczywistości ostatniej kategoryi „bummlem", gdyż zarówno w Płaszowie, jak w Bierzanowie odbywa się kilkunastominutowy, zgoła niepotrzebny postój, niecierpliwiący do najwyższego stopnia podróżnych. Gdy dodamy do tego częste przerywanie drogi z powodu braku pary w lokomotywie — będziemy mieli pełny obraz rozkoszy podróżowania koleją do Wieliczki. Również połączenia Wieliczki w kierunku do Lwowa i Wiednia wiele pozostawiają do życzenia. Sądzimy,

---

tuje, a wszyscy na mnie bij zabij! Cóżem to winowata?... co? — skarżyła się z taką boleścią, że żal go ścisnął.

— Ja mu ścierwie odpłacę! — wybuchnął, podnosząc pięście.

— Odpłać, Mateuszu! Odpłać, a ja już ci...— powtórzyła zawzięcie.

Już się nie odezwał jeno poleciał ku kościołowi.

Długo jeszcze siedziała nad stawem, rozmyślając o Mateuszu, że może się za nią ujmie przed ludźmi, a krzywdzić nie pozwoli.

— A może i Antek, kiej powróci! — przyszło jej naraz do głowy.

Powróciła do domu, pełna cichych i radosnych przeczuć.

Dzwony zaczęły bić, naród wychodził z kościoła, zaroiły się wnet drogi a rozgłośniały turkotami wozów i rozmowami, śmiechy dzwoniły w powietrzu, szli całemi kupami, postając nikiej przed opłotkami, tylko przed chałupą Dominikowej ludzie jakoś cichli, spoglądali na siebie i przechodzili z zasępionemi twarzami; nawet nikt nie zajrzał do chorej.

Wnet ci rozgwarzyła się cała wieś, rozgwarzyły się izby a sienie i progi; po sadach też było głośno i rojno, gdyż zasiadano do obiadów pod drzewami, w cieniach a chłodzie, że wszędy było widać jedzących, skrzybot łyżek, szczęk mich, a zapachy jadła i skamłania piesków roznosiły się w skwarnej ciszy.

(C. d. n.)

Z politycznej satyry rosyjskiej.

Zauważyliśmy już, że obecny rząd rosyjski najwięcej obawia się... humoru i satyry. Zamknięto setki pism, im poświęconych, a wychodzące doznają wszelkiego rodzaju szykan i prześladowań: policyanci wydzierają je z rąk roznosicieli gazet, gubernatorowie zabraniają prenumerowania ich w granicach podległych im okręgów, sądy wytaczają procesy redaktorom i wydawcom. Z powodu rysunków humorystycznych wydano dopiero co uzupełnienie ustawy prasowej w tym kierunku, że każde wydawnictwo ilustrowane musi być przedstawione prokuratoryi i policyi na 24 godzin przed oddaniem go do rąk publiczności.

Ta obawa przed humorem i satyrą, chociaż na pozór śmieszna, ma jednak swoje podstawy. Artykuły poważne, choćby najświetniej pisane, mają bądź co bądź ograniczoną liczbę czytelników, humor i satyra zaś dotrą wszędzie i ośmieszają. A stara to prawda, że śmieszność zabija.

W Rosyi humor polityczny niesłychanie się rozwielmożnił, — zdobył sobie łamy prawie wszystkich dzienników. Zwłaszcza satyra panuje niepodzielnie. Niema dnia, abyśmy z jej płodami nie spotykali się w najpoczytniejszych organach. Ponieważ objaw ten należy do charakterystyki chwili, przeto od czasu do czasu pozwolimy sobie zaznajomić naszych czytelników z bieżącym humorem i z bieżącą satyrą rosyjską. Na początek daliśmy onegdaj „Mieszkańców Marsa w Rosyi", a dziś przytaczamy z „Graždanina":

Psi mityng.

(Z dziennika Trusika, ryżego taksa.)

Właśnie co powróciłem z naszego mityngu. Ażem ochrypł, tak dużo musiałem szczekać. Na przewodniczącego powołaliśmy Mimi, pinczer, naszej opiekunki baronowej Megendorfowej. Otwierając mityng Mimi powiedział, że celem naszego zebrania jest uchwalenie adresu do baronowej w imieniu psów rosyjskich za jej trudy około polepszenia bytu zwierząt. Wniosek został przyjęty jednomyślnie. Potem ja zapisałem się do szczekania. W dziennikach — mówiłem — wydawanych przez ludzi, ogólna opinia odniosła się nieprzyjaźnie do tego wspaniałego czynu, za który postanowiliśmy podziękować naszej czcigodnej opiekunce; zarzucono jej, że pieniądze, które są tak potrzebne dla cierpiących ludzi, przeznaczono dla towarzystwa opieki zwierząt. Proponuję przeto naszemu dostojnemu zgromadzeniu napisać protest przeciw tej powszechnej ludzkiej opinii, tak obrażającej nas i naszą opiekunkę. Pozwoli zebranie, że odczytam mój projekt protestu:

„Ze zdziwieniem i przykrością przeczytaliśmy napaści gazet na baronową Meyendorfową. Jako przedstawiciele tego gatunku zwierząt, którym ludzie nadali nazwę przyjaciół człowieka, sądzimy się być w prawie nietylko stanąć w obronie naszej zacnej opiekunki, ale i odeprzeć opinię, pozbawioną wszelkich podstaw logicznych. Nikt chyba więcej od nas nie jest obznajomiony z życiem współczesnego człowieka. Od pałaców do chat nędzarzy my jesteśmy najbliższymi świadkami życia tego człowieka, który teraz więcej niż kiedykolwiek chełpi się swojem wykształceniem i swoim humanizmem — a nie ma między nami psa, któryby nie mógł głośno zaświadczyć, że nigdy jeszcze Rosyanie, tak jak dziś, nie stali niżej psów swoją moralnością. Nie ma też dnia, żeby ktokolwiek z nas nie czuł się głęboko dotknięty, kiedy słyszy, jak ludzie ośmielają się wymyślać sobie od „sukinsynów" (psich synów), ponieważ obecnie prawie nie ma w Petersburgu człowieka, któryby zasługiwał na tę zaszczytną nazwę. My, psy, zdobyliśmy sobie prawo nazywać najpodlejszych między nami „ludzkimi wyrodkami", ale ludzie w Rosyi dawno pozbyli się prawa ubliżania sobie nazwą „sukinsynów", ponieważ każdy psi syn i każda psia córka stoją na nierównie wyższym poziomie etycznym, niż dzisiejsi Rosyanie.

„Z listów, pisanych przez naszych braci i nasze siostry ze wsi rosyjskich, dowiadujemy się, że włościanie, którym nic złego nie uczynił biedny stary właściciel ze swoją staruszką żoną, przychodzą grabić tych bezbronnych starców, i podpaliwszy im dom, zostawiają ich na mrozie w lekkiem ubraniu, a odchodząc jeszcze się z nich śmieją; tym dwojgu staruszkom pozostaje wiernym jedynie ich pies, który płacze nad nimi i wśród łez przeklina niegodziwość ludzką. Podobne czyny ludzkie widzimy też na każdym kroku u siebie w Petersburgu. Podłości ludzkich przybyło jak gwiazd na niebie, a między nami nie ma nietylko podłości, ale ani jednego psa nieuczciwego, zdrajcy, złodzieja i rozbójnika; nie ma wśród nas sprzedających się, łapowników, zawistnych, pozbawionych serca. A przez was, ludzi, powietrze, którem musimy oddychać, woda, którą pić musimy, są zatrute jadem cielesnym i duchowym. Swinia okazuje się mniej brudną, niż wy, ludzie petersburscy. Więc jakże wy, których plugawe i podłe życie kosztuje miliardy, zdobywane ciężkim trudem tych, czyją krew ssiecie, ośmielacie się protestować wskutek kilku tysięcy rubli, zebranych na korzyść zwierząt, które nigdy nie wyrzekły się obowiązków honoru, miłości i uczciwości".

Ogromnym łajem pochwalnym przyjęto mój protest. Wręczyliśmy go fexterierowi p. Suworyna dla wydrukowania go w „Nowoje Wremia", ale biedny pies przybiegł mi oznajmić, że protest jest zbyt ostry i zbyt liberalny i nie może być wydrukowany, bo obraziliby się czytelnicy. Pobiegli „nasi" do wszystkich dzienników, ale nigdzie protestu nie przyjęto, z tej że samej obawy, aby nie obrazić czytelników. A przecież my nie boimy się, kiedy stajemy w obronie tego człowieka — tchórza".

Na tem koniec „Psiego mityngu", umieszczonego w „Graždaninie" ks. Meszczerskiego. — Przypuszczać należy, że i kniaź ten obawiał się protest w całości wydrukować, boć prawdopodobnie musiały w nim być ustępy, poświęcone czynom Dubasowów, Orłowów, Sieversów, Riemanów i całej olbrzymiej liczby innych bohaterów, dla których nazwa „sukinsynów" byłaby rzeczywiście aż nadto zaszczytną.

że niewłaściwościom tym i niedogodnościom krakowska dyrekcya zechce jaknajrychlej kres położyć.

Kronika.

Kraków, 15 marca.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej Rady miasta pod przewodnictwem r. m. W. Beringera. Na posiedzeniu tem postanowiono, że garderobę w „starym teatrze" prowadzić będzie gmina m. Krakowa we własnym zarządzie. Następnie sekcya zgodziła się na otwarcie nowej ulicy, 15 metrów szerokiej, na gruntach pp. Żeglikowskich, łączącej ulicę Karmelicką z ulicą Sobieskiego. Sekcya zastanawiała się także nad przeznaczeniem mieszkania dla prezydenta miasta i wnioski w tej sprawie przedłoży na najbliższem posiedzeniu Rady miasta.

Z I-go Koła męskiego Towarzystwa Szkoły ludowej. Walne zgromadzenie I Koła męskiego Towarzystwa szkoły ludowej w Krakowie odbędzie się w sobotę dnia 17 b. m. o godzinie 5 po południu w sali głównego zarządu T. S. L. przy ulicy Szczepańskiej L. 7. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokółu ostatniego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie roczne zarządu. 3) Sprawozdanie komisyi kontrolującej. 4) Wybór komisyi kontrolującej na rok 1906. 5) Wybór zarządu Koła. 6) Wybór delegatów na walne zgromadzenie Towarzystwa. 7) Wnioski członków.

Gdyby o godzinie 5 w dniu wyżej oznaczonym nie zebrał się komplet członków, przepisany statutem, odbędzie się o godzinie 6 tego samego dnia drugie posiedzenie, bez względu na liczbę obecnych.

Wystawa przemysłowa w Krakowie. Dzisiaj rano otwartą została w pałacu Spiskim w Krakowie t. zw. ruchoma wystawa przemysłowa, urządzona staraniem „Ligi pomocy przemysłowej". Wystawa ta, mająca trwać 4 dni, ma na celu być niejako poglądową reklamą przemysłu krajowego, a obejmuje poważną i barwną kolekcyę wszystkich niemal gałęzi naszego przemysłu.

W dwóch frontowych pokojach na I piętrze, na stołach dokoła ścian, w kilkudziesięciu wielkich kasetach mieszczą się produkty różnych firm z zakresu wyrobów powroźniczych, płóciennych, majoliki i fajansów, dalej ładne okazy mydlarstwa, krajowy atrament i czernidło, wyroby papierowe, pachnidła, drobiazgi galanteryjne itp. Przeszło 50 firm przemysłowych w kraju wzięło jako wystawcy udział w tej ruchomej wystawie, a jeszcze wiele zgłoszeń napływa w dalszym ciągu.

Przez czas trwania tej ruchomej wystawy urządza „Liga" odczyty dla młodzieży szkół średnich, która od dzisiejszego dnia zwiedza wystawę pod przewodnictwem swych przełożonych. Obecny na wystawie urzędnik „Ligi" p. Pape tłomaczy zwiedzającym chłopcom znaczenie rodzimego przemysłu i konieczność obywatelską zaopatrywania się tylko we własne wyroby.

Zarząd Ligi pomocy przemysłowej komunikuje, że dzisiaj we czwartek o godzinie 7 wieczór odbędzie się na wystawie ruchowej Ligi pomocy przemysłowej w pałacu Spiskim zebranie kupców i przemysłowców krakowskich dla wysłuchania sprawozdania o obecnym stanie akcyi Ligi pomocy przemysłowej. Zaś dnia 17 bm. w sobotę o godz. 7 wieczór odbędzie się tamże zebranie członków stowarzyszeń kobiecych krakowskich dla wysłuchania odczytu delegata Ligi pomocy przem. „O przemyśle nakładczym w Galicyi".

Na posiedzeniu grona konserwatorów dr Tomkowicz podał do wiadomości, że wspólnie z dyrektorem Hendlem, jako kierownikiem restauracyi zamku na Wawelu poczynił kroki, aby przy rozpoczętem burzeniu przystawki nowszej u wieży Sandomierskiej, pozostającej dotąd w posiadaniu wojskowości, nie uszkodzono ani samej wieży, ani przytykających do niej reszt starych murów obronnych zamku. W imieniu komisyi wybranej z grona konserwatorów, oświadczył dalej dr Tomkowicz, że na radzie, odbytej w magistracie wspólnie z p. Żeleńskim, ofiarodawcą nowego zegaru na wieżę ratuszową w Krakowie, zgodzono się na model cyferblatu, według projektu prof. Odrzywolskiego. Model ten uwzględnia zarówno wymagania estetyczne, jak i praktyczne, co do wyrazistości cyfr we dnie i w nocy. — W bibliotece br. Branickich w Suchej odnalazł dr Tomkowicz fotografię Bramy Floryańskiej z r. 1858, która posłuży do dania pewnych wskazówek przy rozpoczętej restauracyi murów miejskich w Krakowie. — W końcu zawiadomił dr Tomkowicz, że nowy właściciel Rytra godzi się na poruszoną przez grono konserwatorów myśl restauracyi ruin zamczyska i oświadczył gotowość współdziałania w tej sprawie.

Konserwator Dydyński nadesłał sprawozdanie o wykopaliskach, odkrytych na zamku w Oświęcimie. Przyjęto do wiadomości, a wniosek o przyznanie subwencyi na restauracyę wieży odstąpiono konserwatorowi Odrzywolskiemu.

Konserwator Kopera przedstawił opłakany stan ruin w Czchowie. Uchwalono zbadać basztę i udzielić potrzebnej subwencyi na konserwacyę ruin w kwocie 300 koron.

Na wniosek konserwatora Kopery przyznano na restauracyę ornatów w Dąbrowie subwencyę 200 koron — a na wniosek konserwatora Tomkowicza na restauracyę ornatów w kościele Bożego Ciała w Krakowie subwencyę 150 koron.

Odczyty o higienie. Towarzystwo popierania obrony dzieci i opieki nad młodzieżą im. Pestalozziego urządza trzy wykłady popularne z dziedziny higieny, mianowicie: dnia 18 b. m. wykładać będzie dr. med. J. Budzińska-Tylicka „o chorobach dających się uniknąć", dnia 25 b. m. dr. med. J. Matuszewiczówna „o higienie oczu", a dnia 8 kwietnia dr. fil. Z. Daszyńska-Golińska „alkoholizm jako wróg szczęścia rodzinnego". Wykłady odbywać się będą w sali Muzeum techniczno-przemysłowego w niedziele o g. 3 po południu. Bilety po 1 kor., 50 hal., 20 hal. i 10 hal. nabywać można w księgarni Wojnara (Szewska 13), a w dzień wykładu przy kasie.

Odczyt o Chopenie wygłosił wczoraj w Kole artystyczno-literackiem wobec licznie zgromadzonych słuchaczy prof. dr Franciszek Bylicki. Prelegent przedstawił słuchaczom w wytwornie opracowanej pogadance wyniki badań ostatnich nad twórczością Chopina w świetle najnowszych prac, a w szczególności w świetle głośnego dzieła Leichentritta, który nie wahał się Chopina nazwać ojcem muzyki Wagnerowskiej. Odczyt, ilustrowany obficie grą na fortepianie, a zakończony świetnem odegraniem ballady As-dur Chopina, zjednał prelegentowi-wykonawcy rzęsiste oklaski. — Po odczycie odbyła się wspólna wieczerza.

Odczyty. W sobotę 17 bm. o godz. 5 po południu p. Grzegorz Glass, znany literat z Warszawy, wygłosi w sali Museum techn.-przem. odczyt o Bolesławie Prusie. Krzesła po 1 koronie i 50 h., wstępy po 20 h. Czysty dochód przeznaczony na oddział krakowski uniw. ludowego i na fundusz dla wychodźców z za kordonu.

Odczyt prof. dra Zdziechowskiego „O zaraniu rewolucyi", odbędzie się jutro o godz. 4 po południu w sali „Coll. novum".

Rocznica Szewczenki w Krakowie. Ku uczczeniu 45 rocznicy śmierci Tarasa Szewczenki urządza czytelnia „Proświty" w Krakowie w sobotę dnia 17 b. m. w sali hotelu Saskiego wieczorek muzykalno-deklamacyjny z bardzo urozmaiconym programem, złożonym przeważnie z popisów chóralnych, uwzględniającym kompozytorów małoruskich. Program poprzedzi zagajenie wstępne. Początek o godzinie 7 1/2 wieczorem.

Zwolennicy muzyki chóralnej ruskiej znajdą rzadką sposobność usłyszenia na tym wieczorku całego szeregu ukraińskich pieśni, wykonanych z tą artystyczną precyzyą, która cechuje popisy śpiewaków ruskich. W muzykalnych kołach Krakowa wieczór ten obudza usprawiedliwione zainteresowanie. Bilety na wieczorek do nabycia w handlu W. Fenza.

Z teatru. Abel Hermant, autor granej w Krakowie przed laty sześciu „Dyplomacyi", wchodzi znowu na scenę krakowską w sobotę 17 b. m. — Czteroaktowa jego komedya „Les Transatlantiques" nosi w przekładzie znanego poety Mirandolli (Franciszka Picka) tytuł „Król złota". Hermant, pomysłowy i oryginalny, pełen ciętego humoru, przechodzącego częstokroć w groteskową karykaturę, ma szczególniejszą, sobie właściwą metodę tworzenia. Zazwyczaj przyobleka się każdy jego pomysł naprzód w formę powieści, dzięki czemu autor obszernie wystudyować może swoje postaci, zżyć się z niemi, rozwinąć każdy motyw, wyzyskać swobodnie każdą sytuacyę. Każda sztuka Hermanta jest jednak dziełem na wskroś scenicznem i od powieści niezależnem. W „Królu złota" autor porusza zajmujący temat, przeciwstawiając sobie dwa światy: amerykańskich miliarderów i francuską zubożałą arystokracyę. „Króla złota" grano niedawno z wielkiem powodzeniem w paryskim teatrze „Gimnase". Obsadę stanowią: panie Wolska, Wysocka, Sulima, Słubicka, Jutkiewicz, Czechowska, oraz pp. Zelwerowicz, Sobiesław, Jednowski, Andruszewski, Stanisławski, Leszczyński i inni.

Z resursy urzędniczej. Dnia 18 b. m. odbędzie się w lokalu resursy urzędniczej, z okazyi uroczystości św. Józefa, zebranie towarzyskie, podczas którego przygrywać będzie muzyka 56 p. p. Początek o godz. 8 wieczorem. Zaproszenia wydaje sekretaryat resursy codziennie między 6 a 8 wieczorem.

Uczta pożegnalna. Z inicyatywy grona profesorów Akademii sztuk pięknych odbyła się w tych dniach uczta pożegnalna na cześć profesora Floryana Cynka, ustępującego z grona nauczycielskiego po wysłużeniu emerytury. W czasie uczty wygłoszono szereg toastów na cześć zasłużonego profesora, którego uczniami są dzisiejsi profesorowie Akademii, pp. Mehoffer i Stanisławski.

Kwitnąca palma. W sklepie kwiatów p. Karoliny Michalskiej, przy ul. Szewskiej, wystawiono palmę „Chamaerops excelsa" z dwoma dużemi kwiatami, jeszcze nie zupełnie rozwiniętemi. Kwiaty te w naszym klimacie są rzadkością. Dla amatorów palm, szczególnie w kulturze pokojowej, którzy nie widzieli kwitnących palm, jest to ciekawy okaz.

Wojna podczas pokoju. W dalszym ciągu poboru wojskowego, dokonywanego przy placu Groble dla podlisowych ze wsi, trwają ogromne awantury, wyprawiane przez parobków. Młodzi ci junacy, jedni z uciechy a drudzy z rozpaczy, że pójdą pod karabin, udają się do pobliskiego szynku Amatera i tam upiwszy się wszczynają bójki i awantury. — Wczoraj po południu prozbijali prawie wszystko w tym szynku i zrobili taki gwałt, że musiano sprowadzać specyalne pogotowie policyjne z dyrekcyi policyi. Przed przybyciem jednak siły zbrojnej tumultańci uciekli, tylko dwaj: Franciszek Siwek i Franciszek Rzepczyński, obaj z Trojanowic, wpadli w ręce policyi i zostali uwięzieni.

Wypadek na kolei. Na stacyi kolei w Łazach pod Karwiną na Śląsku zderzyły się dwa pociągi towarowe, przyczem zostało zniszczonych kilka wagonów. Jeden robotnik został lekko zraniony. Nastąpiła pewna przerwa w ruchu, skutkiem czego opóźniły się znacznie wszystkie pociągi.

Zmarli.

Konstanty Gruszecki, obywatel ziemski gubernii siedleckiej, b. sędzia trybunału cywilnego w Warszawie, przeżywszy lat 68, zmarł w Krakowie dnia 13 b. m.

Ks. Wojciech Kopiński, jubilat, b. proboszcz w Sieprawiu, przeżywszy lat 80, zmarł w Babicach (obok Alwernii) dnia 13 b. m.

Ze świata.

Z Łodzi donoszą: Wczoraj, o godz. 7 wieczór, do sklepu monopolowego przy ul. Północnej nr 24 weszło kilku ludzi i wszczęło awanturę ze sprzedawcą. Do zajścia wmieszali się żołnierze, pilnujący sklepu. Wtedy jeden z owych przybyszów zamierzył się na żołnierza prętem żelaznym, poczem, gdy wartownicy natarli bagnetami, przybysze uciekli. Żołnierz dał za nim ognia i położył trupem jednego, jak się później okazało, znanego pobytowca Jana Nowaka. Pięciu jego towarzyszów aresztowano, reszta zbiegła.

— O godz. 9 wieczorem policyant posterunkowy przy ul. Zgierskiej, goniąc chłopców, sprzedających gazety, strzelił do nich, lecz nie trafił żadnego. Natomiast kula zraniła przechodzącego Icka Gwardyaka, lat 42, którego Pogotowie odwiozło w stanie beznadziejnym do szpitala.

Napad na pociąg. Donoszą z Sosnowca, iż wczoraj na pociąg węglowy, idący do Warszawy, w pobliżu miejscowości Sielce napadł tłum, złożony co najmniej ze 100 ludzi, którzy wyładowali doszczętnie dwa wagony węgla. Brygadę konduktorską, usiłującą przeszkodzić rabunkowi, zarzucono kamieniami, zmuszając ich do przyglądania się bezczynnie wyładowywaniu węgla.

Pensye dla wdów. Na końcu wczorajszego posiedzenia minister skarbu przedłożył Radzie państwa projekt ustawy o podwyższeniu płac, wymierzonych wedle starej normy, dla wdów i sierót po urzędnikach państwowych. Jak donoszą „Narodni Listy", pensye dla tych wdów mają być podwyższone o 25%.

Deputacya trafikantów przedłożyła ministrowi skarbu memoryał, zawierający życzenia właścicieli trafik. Pomiędzy innemi domagają się trafikanci, ażeby trafiki w razie śmierci właściciela przechodziły na jego najbliższą rodzinę, dalej ażeby procent od sprzedaży stempli i marek pocztowych został podwyższony z 1 1/2 na 3%, wreszcie ażeby w przepisach władz skarbowych co do trafik zaprowadzono pewne zmiany. Minister przyjął deputacyę życzliwie.

Ograbienie wagonu pocztowego. W pociągu, dążącym z Saratowa do Moskwy, ograbiono wagon pocztowy. Pod pozorem nabycia marek weszło do wagonu 3 ludzi nieznanych w mundurach kolejowych. Zanim urzędnik wydał marki, pociąg ruszył; wówczas złoczyńcy rzucili się na urzędnika i pocztyliona, związali ich i przetrząśli całą pocztę. — Gdy pociąg zatrzymał się na stacyi Lubercy, napastnicy wymknęli się i uciekli. Podobno zginęło około 20 000 rubli.

Wybuch wulkanu. Załoga parowca, który z Honolulu przybył do Nowego Jorku, opowiadała, że na wyspie Sawai nastąpił gwałtowny wybuch wulkanu. Lawa, płynąca jakby rzeka o milowej szerokości, zniszczyła trzy wsie.

Mianowania. Kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował sekretarza sądowego Emila Norberta Müllera w Samborze notaryuszem w Próchniku.

Z Kółka historyków U. U. J. W sobotę 17 b. m. o godzinie 6 wieczór odbędzie się w Collegium novum w sali l. 39 I p. zwyczajne posiedzenie Kółka historycznego U. U. J. z następującym programem: Odczytanie sprawozdania z ostatniego posiedzenia, odczyt p. Bąkowskiego p. t. „Napady Turków na Polskę za Olbrachta i ich skutki"; dyskusya. Dla gości wstęp wolny.

Z Tow. nauczycieli szkół ludowych. Przypominamy, iż doroczne walne zgromadzenie członków Tow. nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych miejskich odbędzie się w sobotę 17 b. m. w Czytelni o godz. 5 1/2 wieczór.

Ze Stow. nauczycielek. Doroczne walne zgromadzenie członków odbędzie się w niedzielę 18 b. m. we własnym lokalu (przy ul. Krupniczej l. 18, II p.) po godz. 4 po południu. Porządek dzienny jest następujący: Zagajenie przez prezesową; odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia; sprawozdanie z czynności wydziału i obrotu kasowego, tudzież wnioski komisyi kontrolującej; sprawozdanie z budowy schroniska; wybór członków wydziału i komisyi kontrolującej; wnioski członków.

Stowarzyszenie pomocników księgarskich. Walne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę 25 b. m. o godz. 11 przed południem w mieszkaniu prezesa st warzyszenia. Na porządku dziennym: sprawa uregulowania godzin pracy.

Z krakowskiego klubu szachistów. W piątek 16 b. m. o godzinie 5 1/2 po południu odbędzie się w lokalu klubu odczyt p. L. Benedyktowicza z poematu: „Zaklęte jezioro".

Walne zgromadzenie cytrzystów i mandolinistów odbędzie się w lokalu Towarzystwa przy ulicy Floryańskiej l. 32 w sobotę 17 b. m. o godzinie 6 1/2 wieczór z porządkiem dziennym: wybór nowego wydziału, wnioski i interpelacye.

Stypendya dla rękodzielników. Wydział krajowy ogłasza konkurs na stypendya po 600, 800 i 900 K z fundacyi im. Maryi z Golejewskich Czarkowskiej dla ślusarza maszynowego (elektrotechnika), stolarza, malarza dekoracyjnego (pokojowego), zegarmistrza i garbarza. Stypendya to przeznaczone są dla rękodzielników narodowości polskiej, chcących się kształcić za granicą. Podania wnosić należy do 14 kwietnia do Wydziału krajowego.

Pożyczki dla rękodzielników. Wydział krajowy ogłasza konkurs na pożyczki z fundacyi ś. p. hr. Czarkowskiej, przeznaczone na założenie samoistnej pracowni dla rękodzielników i przemysłowców gałęzi ślusarstwa maszynowego i elektrotechniki, stolarstwa, malarstwa dekoracyjnego i kaflarstwa. Pożyczki, których wysokość nie może przekraczać 2000 koron, są bezprocentowe; petenci wykazać się muszą świadectwem nabytego uzdolnienia fachowego. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa.

Podziękowanie. Wydział Towarzystwa im. Pestalozziego składa niniejszem podziękowanie p. K. Wojnarowi i prelegentowi p. Ignacemu Grabowskiemu za ofiarę w kwocie 112 K 80 h. złożoną jako czysty dochód z odczytu p. Ignacego Grabowskiego, urządzonego przez p. na cele Towarzystwa.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.
(W sali Muzeum techniczno-przemysłowem.)
W piątek: Dr Zofia Golińska: „Idee i prądy społeczne XIX wieku".

Repertoar teatru miejskiego.
W sobotę: „Król złota" Alberta Hartmant'a.
W niedzielę popołudniu: „Popychadło"; wieczór: „Król złota".

Z kalendarza. W piątek 16 marca: Syndonu P. J. i Hilarego b. m.; w sobotę 17 marca: Gertrudy, Patryka i Józefa z Ar.; w niedzielę 18 marca: Gabryela i Cyryla.

Wschód słońca 16 marca o godzinie 6 min. 58, zachód o godz. 5 m. 44; długość dnia godzin 11 m. 51.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 14 marca termometr doszedł od — 8·1 do + 2·8 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 15 marca o godzinie 7 rano stan barometru 748·8 mm., termometru — 1·8 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 15 marca: zachmurzenie zmienne, pogoda.

Wiadomości bankowe, literackie i artystyczne.

— **Poradnik językowy** w nr. 3 (marcowym) mieści na czele uwagi redakcyi „W sprawie jednej z kwestyj pisowni naszej", z których wynika, że powinniśmy pisać w 2 l. mn. kwestyj nie kwestji jak 2 l. poj. tak jak piszemy i mówimy ławek obok ławki l. poj. nadto, że pisownia przez ja (Marja) jest uzasadniona akcentem. Dalej odpowiada redakcya na 27 zapytań, w „Pokłosiu" omawia rusycyzmy w języku polskim prowincyj zabranych, szczególniej rozpowszechnione na Litwie i między Polakami w Petersburgu, w „Roztrząsaniach" znajdujemy objaśnienie pochodzenia halerza, a w „Spostrzeżeniach" czytamy praktyczne rady p. Ig. Szczerbowskiego: „Jakby można zapobiedz skażeniu języka w urzędach?" Bodaj tylko władze wzięły sobie te uwagi do serca i uczyniły coś przynajmniej dla nadania językowi w urzędach barwy rodzimej!

Jak widać z treści, redakcya porusza sprawy aktualne, dlatego czytać powinni „Poradnik" wszyscy, którzy tylko język ojczysty miłują i dbają o jego należyty rozwój.

— **Tygodnika „Świat"** wyszedł Nr 9, który odznacza się zarówno doborem artykułów, jakoteż i ilustracyj. Pod ogólnym nagłówkiem: „Szlakami fanatyzmu" pomieściła redakcya 3 artykuły o Maryawitach. W artykule pierwszym p. t.: „Antychryst" p. Wł. Rabski, znany felietonista warszawski, mówi o antychryście, jako o symbolu wiekuistej walki kultury pogańskiej z chrześcijaństwem i na tem tle rysuje sylwetkę „mateczki" Kozłowskiej, głowy Maryawitów. — W artykule drugim daje Albin Pawłowski pogląd na rozpaczliwe położenie duchowieństwa polskiego w zaborze rosyjskim i w sposób krytyczny ocenia rolę „mateczki" — a wreszcie artykuł trzeci zawiera szczegóły informacyjne o sekcie Maryawitów. — Dalsza część literacka zawiera powieść Zapolskiej p. t. „Zaszumi las" — rzecz Chołoniewskiego o „Polskiej sztuce stosowanej" i t. d. — Pomiędzy ilustracyami przykuwają do siebie wzrok dwie karykatury Sichulskiego, przedstawiające Witkiewicza i Rydla.

— **Stulecie bułgarskiej książki.** Bułgarskie Towarzystwo literackie postanowiło obchodzić z wielką uroczystością stulecie pierwszej książki, drukowanej w języku bułgarskim. Jest to książka pod tyt. „Sofronije", która ukazała się 25 listopada 1806 r.

— **Nowe książki:**

Estreicher Karol: Bibliografia polska od r. 1881—1900. Tom I. A—F. Kraków—Warszawa. 1906. Nakładem Spółki księgarzy. Gebethner i Wolff.

Gustaw Baumfeld: „Maksym Gorkij". (Slada mi człowieczeństwa). Stanisławów. Albin Staudacher i Ska. Warszawa. Jan Fiszer.

Lukian z Samosaty: „Rozmowy Bogów o obrządkach ofiarnych". Z greckiego przełożył M. Chmielowski. Lwów—Złoczów. Nakład W. Zukerkandla.

Julian Ochorowicz: „Metoda w etyce". Rozprawa nagrodzona na konkursie „Przeglądu Filozoficznego". Warszawa. 1906. (Przegląd Filozoficzny". Rok IX. Zeszyt 1).

— **Nowe nuty.** „Biała róża". Polka-mazurka na fortepian, utworu p. Adolfa Rottera, wyszła nakładem ruchliwej księgarni Piwarskiego i Sp. Polecsbę, zalecającą się płynną i wesołą melodyą taneczną, zgrabnie acz bezpretensyonalnie harmonizowaną, dedykował autor p. St. Podobińskiemu. Zarówno ochoczy charakter melodyi, jak przystępność układu, przyczynią się do spopularyzowania zgrabnej poleczki. s. b.

Dział ekonomiczny.

⨯ **Z kolei Północnej.** Zastanowione na pewien czas przyjmowanie węgla, koksu i brykietów dla przewozu do Granicy i po za tę stacyę odbywa się znowy normalnie.

⨯ **Rocznik asekuracyjno-ekonomiczny,** wydawany od lat piętnastu przez p. Bolesława Lewickiego, dobrze jest już znany w kołach, którym tak ważne oddaje usługi jako bezinteresowny doradca i pośrednik. Oprócz kalendaryum znajdujemy w „Roczniku" doskonały dyaryusz zapiskowy dla asekurujących się, szematyzmy i bilanse instytucyj finansowych w kraju, rzecz o podwójnym kalendarzu p. Teofila Merunowicza, rozprawkę o krajowym funduszu sierocym dra Zygmunta Gargasa i o ekonomicznem znaczeniu ubezpieczeń M. Demetrykiewicza. Jako wyborny podręcznik dla finansistów znajdzie się we wszystkich instytucyach publicznych, oraz w ręku tych, którzy z niemi pozostają w jakichkolwiek stosunkach.

Budapeszt, 15 marca. Pszenica na październik 18·60 do 18·62, pszenica na kwiecień 1906 18·50 do 18·72; żyto na październik 13·66 do 13·68, żyto na kwiecień 1906 15·84 do 15·86, owies na październik 12·66 do 12·68, owies na kwiecień 1906 13·66 do 12·68, kukurydza na sierpień — — do —·—, kukurydza na wrzesień —·— do —·—; kukurydza na maj 1906 13·84 do 13·86; rzepak na sierpień 27·70 do 27·90.

Oferty dostateczne, chęć kupna lepsza, usposobienie utrzymana; zimno.

Ostatnie wiadomości.

— W parlamencie niemieckim toczyły się wczoraj obrady nad wnioskiem Koła polskiego, żądającym zmiany § 130 kodeksu karnego, dotyczącego zakłócania spokoju publicznego i podburzania jednej klasy ludności przeciwko innym. Wniosek uzasadniał poseł Chrzanowski, a poparł go poseł socyalistyczny Stadthagen.

Kronika lwowska.

Lwów, 15 marca.

Pojedyncze numera „Nowej Reformy" sprzedają we Lwowie (po cenie 12 halerzy za egzemplarz): Biuro Plohna (Sokołowskiego) ulica Karola Ludwika, L. 10; Biuro Olszewskiego ulica Kilińskiego, L. 2; Biuro Buchsbaba ulica Karola Ludwika, L. 21; A. I. Kojat, Pasaż Mikolascha: księgarnia Altenberga, dworzec kolei Karola Ludwika, wreszcie kilka trafik wybitniejszych.

Strejk drukarski. Wczoraj w ciągu dnia nie wyszło ani jedno pismo, z wyjątkiem „Gazety Lwowskiej" w znacznie zmniejszonym formacie. Z porannych dzienników pojawił się tylko „Kuryer Lwowski", a później „Dziennik Polski", oczywiście bez ostatnich wiadomości. Pisma te ukazały się dlatego jedynie, że dzień przedtem były zupełnie przez zecerów złożone.

Wczoraj w jednej drukarni pracował tylko jeden zecer, w drugiej zaś jeden maszynista, reszta solidarnie strejkowała. Przed południem i popołudniu odbyli strejkujący zgromadzenie w sali „Gwiazdy", na którem odczytywano katalog członków dla kontroli. Organizacya drukarzy wysłała wczoraj do wszystkich drukarń prowincyonalnych okólniki, wzywające zecerów, aby nie wykonywali robót, nadesłanych ze Lwowa. Organizacya austryackich drukarzy zapewniła, że strejk lwowski wspierać będzie materyalnie, prócz tego zarządzone będzie dobrowolne opodatkowanie się pracujących poza Lwowem, a należących do organizacyi zecerów, na rzecz strejkujących.

Wczoraj przed południem odbyło się zebranie „gremium właścicieli drukarń", oraz wydawców pism codziennych. Właściciele drukarń uchwalili pozamykać drukarnie i nie wykonywać żadnych robót uczniami. Dawniej podczas strejków, te drukarnie, które drukowały u siebie dzienniki, wywiązywały się ze zobowiązań wobec wydawców w ten sposób, że dawały codziennie, składane przez uczniów, bodaj małe formaty odnośnych dzienników, a gazetę urzędową składali żołnierze. Obecnie postanowiono co innego. Oto sami właściciele, zarządcy drukarń i uczniowie, składać będą codziennie cztery stronnice formatu trochę większego niż „Kuryer Lwowski", na których pomieszczone będą telegramy i najważniejsze wypadki. Redagować będzie komitet, a nadto każda redakcya ma prawo kontrolowania i żądania wycofania takiej notatki, która wkraczałaby w dziedzinę partyjności politycznej. Dziennikowi temu nadano miano „Chwila". Drukować się będzie na rotacyjnej maszynie drukarni „Słowa Polskiego" raz na dzień, o godz. 1 w południe. O godz. 5 popołudniu wszystkie lwowskie pisma polskie, bez wyjątku, odbiorą z drukarni zamówioną dla siebie ilość egzemplarzy i odeślą je swoim abonentom. Z dziennika tego korzystać będzie także ruski „Hałyczanin" i urzędowa gazeta.

W strejku zecerów i maszynistów bierze udział około 400 osób (także zecerzy żydowscy), w strejku maszynowego personalu pomocniczego 242 osób, w tem 175 kobiet. W sobotę wypłacono strejkującemu personalowi pomocniczemu przeszło 1000 koron zapomogi. Wczoraj przyłączyło się do strejku około 20 sił pomocniczych, które mimo strejku przy maszynach w ostatnich czasach pracowały, a obecnie musiały ustąpić.

Personal pomocniczy postawił następujące warunki: Czas pracy dla nakładaczek i odbieraczek wynosić ma 8 3/4 godzin, dla pomocników 9 3/4 godzin, w tem jedna godzina przeznaczona na sprzątanie. Płaca ma być tygodniową i wynosić: dla magazynierek 15 kor., nakładaczek 12 kor., odbieraczek 6 kor., pomocników 14 kor., pomocników nowych, do roku, 12 kor. minimum. Żądają też odpowiedniego podwyższenia za osobne godziny, stała robota nie może przekraczać ustawowo zagwarantowanego 11-godzinnego czasu pracy; robota niedzielna jest wykluczona; wypowiedzenie obustronne na dni 14. Postulaty powyższe mają być ujęte w cennik, czemu właściciele drukarń stanowczo są przeciwni.

Zecerzy i maszyniści zastrejkowali, jak wiadomo, jedynie z tego powodu, aby strejkującemu personalowi pomocniczemu (parobcy i dziewczęta) dopomódz. Na wtorkowem posiedzeniu uchwalono strejk 210 głosami, 92 głosowało za tem, aby blokować tylko te drukarnie, które nie zechcą personalowi pomocniczemu podwyższyć płacy, kilku wstrzymało się od głosowania, a wniosku, aby pozostawić personal własnemu losowi, nie było wcale.

Kilku drukarń strzegą policyanci, najwięcej policyi znajduje się koło drukarni „Gazety Lwowskiej".

Ogólnie przypuszczają, że strejk obecny przeciągnie się parę tygodni. Gremium właścicieli drukarń uważa, że strejkiem obecnym złamali zecerzy umowę, zawartą w cenniku normalnym z 1 stycznia b. r. W tej sprawie odniosło się gremium do Związku austryackich właścicieli drukarń, do którego należą galicyjscy właściciele.

O demonstracyę w Sejmie galicyjskim. Przed sądem przysięgłych we Lwowie rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw słuchaczowi filozofii Tadeuszowi Hartlebowi i słuchaczowi praw Natanowi Korkesowi, członkom polskiej partyi socyalno-demokratycznej o zbrodnię gwałtu publicznego z § 76 u. k., a mianowicie, że „dnia 23 listopada 1905 r. we Lwowie bądź to sami, bądź w połączeniu z innymi w Sejmie galicyjskim, a więc w zgromadzeniu, powołanem przez rząd do rozprawiania o sprawach publicznych, w czasie jego zebrania się i czynności zamieszki czynili lub przeszkody stawiali". Prócz tego oskarżonym jest Korkes o przekroczenie z § 312 przez to popełnione, że woźnego Wydziału krajowego, zajętego pełnieniem swej służby, słownie znieważył, oraz o zbrodnię naruszenia publicznego spokoju z § 65 u. k., popełnioną na wiecu w Rawie Ruskiej dnia 16 stycznia b. r. w sprawie reformy wyborczej.

W oświetleniu urzędowem zajście w Sejmie przedstawia się w sposób następujący:

Dnia 23 listopada 1905 r. podczas wieczornego posiedzenia Sejmu była sala obrad Sejmu widownią nader gwałtownych i burzliwych ekscesów ze strony zgromadzonego na galeryach Izby sejmowej liczniejszego grona osób. Właśnie na tem posiedzeniu stała na porządku dziennym i była przedmiotem dyskusyi w Sejmie reforma wyborcza. Równocześnie też na ulicy tuż przed gmachem sejmowym zebrał się w sposób demonstracyjny liczny tłum osób, zwolenników wprowadzenia powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania przy wyborze do ciał ustawodawczych. — Nie ograniczono się jednak na samem owem gromadnem zebraniu się demonstrantów. Część wykonawców tej demonstracyi i jej aranżerów pojawiła się też na galeryach Izby sejmowej, mając przy sobie przygotowane, celem zasypania niemi sali sejmowej, czerwone kartki z wydrukowanem na nich hasłem, domagającem się wprowadzenia tej reformy wyborczej. Z tego okazuje się, że już z góry umówioną i uplanowaną była przez nich także demonstracya o gwałtownym charakterze, nawet w samej Izbie sejmowej, aby narzucić Sejmowi swe przekonanie i wywrzeć drogą presyi tem większy wpływ na uchwałę Sejmu.

Wedle stenograficznego sprawozdania z powyższego posiedzenia, przebieg tych ekscesów był następujący: W chwili, gdy przemawiający poseł Milewski wypowiedział słowa: „Nie za przywileje kastowe, ale za prawa i przyszłość narodu lała się krew, cierpiały pokolenia" — odezwały się okrzyki: „Łżesz! precz z waszą gospodarką kraju!" Równocześnie posypały się z galeryi na salę czerwone kartki z napisami: „Precz z przywilejami! Niech żyje powszechne, równe, bezpośrednie, tajne prawo głosowania!" — Mimo wezwania marszałka, aby galerya się uciszyła i zagrożenia opróżnienia galeryi, ponowiły się okrzyki z galeryi: „Targowiczanie, zdrajcy narodu, cały lud w pochodzie idzie!" Przy ponownem zagrożeniu przez marszałka zawieszeniem posiedzenia, odezwały się znowu okrzyki: „Niech żyje powszechne prawo głosowania" i „Ciemięzcy ludu!". Znowu bezskutecznie ponowił marszałek to samo upomnienie krzyczano bowiem dalej: „Próżniacy, nie długo będziecie rządzić!" Gdy zaś jeszcze nie usłuchano wezwania marszałka do uspokojenia się — owszem okrzyki, wrzawa i tupot na galeryach trwały dalej, a nawet dwóch demonstrantów wygłosiło na galeryi mowę — przeto wobec tak gwałtownych i uporczywych ekscesów marszałek był zmuszony zawiesić posiedzenie. Dopiero po upływie godziny, gdy galerye zdołano opróżnić, otworzył marszałek przerwane posiedzenie na nowo, zapowiadając, że dopiero po kwandransie ponowne otworzenie galeryi nastąpi. Lecz zaraz galerya I zaczęła się zapełniać. Mimo wezwania marszałka do opróżnienia galeryi jeszcze na przeciąg kwadransa, galeryi nie opróżniano i dopiero na dalsze jego dwukrotne wezwania powoli to nastąpiło — poczem wreszcie mógł poseł Milewski dokończyć swego przemówienia w Sejmie.

Podczas powyższych zajść mieli być czynnymi oskarżeni Hartleb i Korkes.

Ze sfer pocztowych. Towarzystwo kobiet zawodu pocztowo-telegraficznego „Schronisko" we Lwowie odbyło doroczne walne zgromadzenie. Towarzystwo liczy obecnie 76 członków zwyczajnych i 4 wspierających. Fundusz Towarzystwa wynosił z końcem 1905 r. 4617 kor. 23 hal. Na zgromadzeniu poruszono kilka ważnych spraw i dokonano wyboru nowego wydziału. Wydział stanowią panie: J. Szydłowska przewodnicząca, St. Dziedzińska, jej zastęp. czyni, W. Chrzanowska, H. Fedorska, H. Jarosiewicz, L. Krynicka, F. Korablewska, M. Rudyńska, J. Schumannówna, Z. Trzciniecka, A. Zierkowska.

Repertoar teatru lwowskiego.
W piątek: „Samson i Dalila".
W sobotę „Potwory" Graybnera.

Walka o reformę wyborczą.

Podczas wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej po mowie p. Beuerle, który przemawiał za zniesieniem systemu kuryalnego i wyraził nadzieję, że i trudność podziału mandatów da się pokonać, zabrał głos poseł Daszyński.

Mowca podniósł na wstępie, jakich potrzeba było przejść, aż nareszcie uznano konieczność reformy wyborczej. Potrzeba było 10 lat poni-

żenia parlamentu i powszechnego bankructwa, potrzeba było wielkiej rewolucyi w sąsiedniem państwie i wielkiego tam zwycięstwa idei wolności, zanim wiara w zwycięstwo do nas dotarła. Idea dualizmu musiała uledz zupełnemu bankructwu, miliony ludu wyjść musiały na ulice i tam głośno upomnieć się o swoje prawa. Jeden z mowców twierdził, że w innych państwach dopiero rewolucye i wielkie wojny umożliwiły tego rodzaju ważne reformy. Czemże jednakże są koszta rewolucyi i straszne szkody wojny z 10-letniem przesileniem w Austryi, z tą zgnilizną i poniżeniem, przez które wszyscy musieliśmy przejść, jak przez kałużę błota, kiedy niemal musieliśmy się poza granicami Austryi wstydzić tytułu austryackiego posła do Rady państwa.

Mimo to przeciwnicy reformy zawsze jeszcze podobni są do człowieka, cierpiącego na ból zębów, który wije się z bólu a jednak obawia się poddać jedynej operacyi, któraby od bólu uwolnić go mogła. Każda partya w Izbie skarży się, że projekt reformy przeciwko niej wymierzony. Skargi to przesadzone, a już wprost śmieszne są skargi konserwatystów. Czy p. Sylwa-Taroucca sądzi, że nam pękną serca na myśl, iż wpływ i chleb utracą odtąd książęta, hrabiowie i baronowie? Brzmi to zresztą tak, jakoby panów tych reforma wyborcza od razu mogła wypędzić na pustynię.

Przecież stoją dla nich jeszcze otworem stanowiska po drugiej stronie Izby, naczelne urzędy i posady w armii. Wygnanie z Izby na Rivierę lub do waszych pałaców nie jest przecie najstraszniejszem z tego, co „tyran Gantsch wam insynuuje.“ Równocześnie z pewną prowokacyą mówi się o tem, że odtąd ludzie z gminu, bez wykształcenia i majątku, zawładną wszystkiem, dalej twierdzi się o nas, że jesteśmy już partyą rządową, że zawarliśmy jawny sojusz z prezydentem gabinetu. Dziwię się, że on właśnie tracił tyle słów, aby zaprzeczyć tym twierdzeniom. Idźcie do Czech, Galicyi. W każdym sądzie możecie codziennie przysłuchiwać się rozprawom karnym, w których na ławie oskarżonych zasiadają socyaliści, partya rządowa, dokąd pędzi się ludzi za to, że przedrukowali artykuł lub popełnili rzekomo obrazę majestatu. Kto zapełnia polityczne więzienia, co to za ludzie, którzy jedynie i wyłącznie w tej chwili są politycznie prześladowani? Czy są to opozycyjni: Grabmayr, Dzieduszycki, Sylva-Taroucca i ich towarzysze? — Nie, to jest „partya rządowa“, to są socyaliści. Potrzeba na to odwagi, aby partyę, która musi walczyć o każdy krok swego rozwoju i praw, którą się prześladuje, jeszcze wyszydzać!

Lecz chociażbyście nas nie wiedzieć jakiemi obelgami obrzucali, my nie zejdziemy z drogi, na którą weszliśmy. Nie jesteśmy też głupcami, abyśmy właśnie w chwili, w której rząd chce spełnić nasze polityczne żądanie, bali się głupiego słowa lub głupiej i zuchwałej insynuacyi.

Robotnicy dążą i dążyć będą prostą drogą do celu, którym jest powszechne prawo wyborcze.

Powiedziano tu, że konserwatyści znikną z powierzchni. Mają oni wprawdzie pieniądze, mają starostów i żandarmów, ale nie mają odwagi iść między lud i walczyć o mandaty. Mojem zdaniem nie znikną z tej Izby, przeciwnie, mogą nawet na mocy sojuszu z klerykałami powrócić w większej liczbie. Ale będą to już może inni konserwatyści, a nie figury z „Simplissicimusa“. Zarzucono tu dalej, że życie narodowe jeszcze bardziej będzie zatrute w nowej Izbie. Ta groźba jest conajmniej dziwną w Izbie, która składa się z samych partyi narodowych. Powinna ona przecie przyjąć z radością wzmożenie się sił narodowych. Czyż to również nie dziwne, że właśnie my, sami międzynarodowcy nie boimy się spotęgowania czynników narodowych w Izbie?

Mowca wskazał następnie na przeobrażanie się stronnictw pod wpływem idei narodowych. Jakże się przestawia idea ta w Kole polskiem, jeżeli do niego nie może należeć dziewięciu polskich chłopów patryotów, między nimi taki Bojko! My socyaliści lepiej rozumiemy i odczuwamy tę ideę niż inni, lepiej ją wykonujemy, gdyż dążymy do tego, aby wszyscy członkowie narodu byli prawdziwie narodowymi obywatelami.

Mowca zwrócił się następnie przeciwko szlachcie zwłaszcza polskiej i na przykładach dziejowych wykazywał, że ona właśnie stawała się szkodliwą dla swego narodu wynosząc interes własny, interes klasowy ponad dobro narodowe. Dr. Adler — mówił poseł Daszyński dalej — wprawił mnie w kłopot niemały, pozostawiając mi sąd nad hr. Dzieduszyckim. Ja tego sądu nie wydam, pozostawiam to historyi. Aby zrozumieć jego postępowanie, trzeba uprzytomnić sobie dzieje i charakter szlachty wogóle. Przedstawię tu tylko metodę Dzieduszyckiego.

Metoda ta jest bardzo przebiegła, ma jednakże jeden błąd, że jest za bardzo przebiegłą. Hr. Dzieduszycki straszy cesarza rzekomym republikanizmem br. Gautscha (wesołość), demokratów straszy on równocześnie dyabelskimi planami urzędników habsburskich (wesołość), centrowców straszy słabością przyszłej skrzyni z głodnymi szczurami, autonomistów zaś przewagą parlamentu centralnego, Niemców chce wzruszyć ukróceniem ich praw, żaś Słowian nazywa poprostu helotami, profesorów straszy on pastuchami alpejskimi — braknie chyba jeszcze, żeby straszył pastuchów alpejskich, profesorami. (Wesołość).

Co do mnie, to właśnie argumenty hr. Dzieduszyckiego uważam za owe głodne szczury w skrzyni, pożerające się nawzajem i mam nadzieję, że w przyszłym parlamencie skrzyni tej już nie będziemy oglądali.

Mowca stwierdza dalej, że obecny podział okręgów w Galicyi obliczony jest wyłącznie na ocalenie mandatów konserwatystów. Mimo to narzekają, że tak źle ich nagrodzono, za ich wierność dla państwa. O jakże oni byli wierni dla własnego państwa, gdy jeszcze Polska istniała i gdy państwu temu odmawiali wszystkiego, co potrzebne mu było do życia!. I dzisiaj tylko tak długo okupują wierność państwa, dopóki osobiście na tem dobrze wychodzą. Dziś uważają przyznaną Galicyi liczbę mandatów za zbyt małą, gdzie atoli byli, gdy rząd przy zaprowadzeniu 5-tej kuryi zamiast należących się Galicyi 22 mandatów, dał jej tylko 15? Dlaczego wówczas nie oponowali? Bo własne swoje mandaty kuryalne mieli zapewnione. Te siedm mandatów musimy teraz odzyskać a po oświadczeniu prezydenta gabinetu mam nadzieję że będzie je można odzyskać.

Zwracając się do konserwatytów polskich mowca zakończył słowami: Bądźcie silniejszymi nie przez waszą zawiść, ale przez otwartą miłość do waszego narodu, a wtenczas zobaczycie, że dla tego narodu reforma wyborcza będzie początkiem nowej ery politycznej, że równość praw politycznych będzie dla niego oznaczała początek nowego, silniej tryskającego życia i że to nowe życie przyniesie nam nowe prawa i nowe dobra. Odpowiedź na pytanie, kto ma się poddać historycznej konieczności, państwo i jego ludy, czy też posiadacze wielkiej własności i Izby handlowe, nie jest trudną: Szlachta wszystkich narodów! Niebawem odpowiedź tę ewentualnie dotkliwie odczujecie.

Po pośle Daszyńskim przemawiał jeszcze poseł Klofacz, który żądał sprawiedliwszego podziału mandatów i głosowania dla kobiet, poczem dalsze obrady odroczono do dzisiaj.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy“ z 15 marca.)

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów Wolf i tow. zgłosili wniosek nagły

w sprawie wyodrębnienia Galicyi.

Wniosek Wolfa wzywa rząd do przedłożenia projektu ustawy dla królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem, w której kraj ten co do tych spraw, które nie są wyraźnie zastrzeżone dla kompetencyi Rady państwa i rządu centralnego, otrzyma zupełną autonomię, zarówno co do ustawodawstwa, jak i egzekutywy. Galicya z innemi krajami tworzy wspólność państwową, z której wynika wspólność monarchy i wspólność co do tych spraw, które dla wszystkich królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych są wspólne i przez wspólne porozumienie muszą być załatwione. Galicya i inne kraje w Radzie państwa reprezentowane mają mieć tę samą ustawodawczą reprezentacyę, ustawodawstwo i egzekutywę co do wspólnego rządu. — Jako wspólne sprawy mają być uważane: pobór rekruta; ustawa wojskowa, określająca przypadającą na Galicyę część kontyngentu rekruta, w stosunku do ogólnej cyfry ludności; sprawa banknotów i ustanowienie systemu monetarnego; ogólna stopa procentowa dla państwa; traktaty państwowe i handlowe; postanowienia, dotyczące wag, marek i ochrony patentów; sprawy kolejowe, handlowe, cłowe, telegraficzne i pocztowe. Do pokrywania wydatków, które oznaczone są jako wspólne, Galicya przyczynia się w stosunku do faktycznych wydatków, przypadających na ten kraj, np. wydatki dla wojsk, pobieranych z Galicyi, mają być tak ułożone, aby suma, którą Galicya się przyczynia do wspólnych wydatków wojskowych, została odpowiednio do tego ustanowiona. Co do ogólnych dotychczasowych zobowiązań wszystkich krajów w Radzie państwa reprezentowanych, Galicya aż do wygaśnięcia tych zobowiązań, bierze udział w stosunku procentowym, co ma być raz na zawsze ułożonem. Spraw, wynikających ze wspólnych zobowiązań, Galicya strzedz ma przez wysyłanie delegacyi do Rady państwa, której wpływ jednak przez udział w dyskusyi i głosowaniu ma się rozciągać tylko na sprawy wspólne. Wpływ galicyjskiej delegacyi w sprawach, które nie są wspólnemi, jest wykluczony. Galicya otrzyma reprezentacyę w parlamentarnej korporacyi dla spraw wspólnych z Węgrami, a w rządzie centralnym przez ministra dla Galicyi.

Wnioskodawca Wolf domaga się, aby jego wniosek został odesłany do komisyi dla reformy wyborczej z poleceniem, aby obradowano nad nim równocześnie z projektem reformy wyborczej i aby projekt reformy odpowiednio z powodu wniosku Wolfa został zmieniony.

Reforma wyborcza.

Po odpowiedzi ministra obrony krajowej Schoenaicha na kilka interpelacyj przystąpiono do dalszych rozpraw nad projektem reformy wyborczej.

Pos. **Kramarz** omawia mowę Sylwy-Tarouca, którą uważa za najpoważniejszą z całej dyskusyi, nietylko dlatego, że w tak ciepłym tonie traktowała o autonomii krajów, ale i dlatego, że owianą była duchem społecznym. Ale z zasadniczą myślą tego przemówienia mowca się nie zgadza, mianowicie aby parlament wyłaniać się miał z reprezentacyj, wybranych na podstawie organizacyj zawodowych, bo polityczna atomizacya społeczeństw jest niebezpieczną dla ustawodawstwa. Skargi wielkiej własności, że wyrzuca się ją z parlamentu, są nieuzasadnione. Ci przedstawiciele kultury i majątku nie powinni się obawiać kontaktu z ludem, muszą pójść między lud i z nim pracować, a wrócą do tej Izby na podstawie zaufania ludności. Stanowisko ich wtedy będzie znacznie silniejsze. Nic nie rozerwało tak obecnego parlamentu, jak przywilejo (Protesty ze strony dra Baernreithera), jak to, że każdemu rządowi wszystko uchwalano i przez to uniemożliwiono po prostu jakikolwiek rząd parlamentarny. Gdyby po zniesieniu rozporządzeń językowych prawica była oświadczyła, że temu rządowi nie uchwali konieczności państwowych, Czesi nie potrzebowaliby chwytać się obstrukcyi. Przyszły parlament ludowy musi doprowadzić do ugody narodowościowej i to będzie pierwsza konieczność państwowa; wtedy możliwem będzie utworzenie rządu parlamentarnego. (Potakiwania). Nie należy się obawiać, aby przyszły parlament przeprowadzić miał zmianę co do polityki zagranicznej państwa, bo każdy parlament będzie miał na oku pokój w Europie i tylko pokój. (Oklaski u Czechów).

W rozdziale miast i wsi leży wielkie niebezpieczeństwo socyalne, wobec którego Młodoczesi muszą zająć stanowisko. Mowca wykazuje cyframi, że przedłożenie stanowi wielką niesprawiedliwość dla Słowian. Występuje przeciw wywodom Pergelta co do hegemonii należnej Niemcom na podstawie ich kulturalnego, gospodarczego i duchowego rozwoju, i oświadcza, że Niemcy zawsze stali na przeszkodzie kulturalnemu rozwojowi Czechów, gdyż musieli oni sobie wywalczać każde niższe gimnazyum. Jak długo Niemcy kierowali polityką austryacką, prowadzili Austryę z jednej katastrofy w drugą. Podnosi to nie z nieprzyjaźni dla Niemców, lecz dlatego, ponieważ Niemcy gotują się do sfałszowania reformy wyborczej. Stronnictwo mowcy występuje naturalnie za powszechnem prawem wyborczem, gdyby się jednakże pokazać miało, że przedłożenie jest bezprawiem, którego nie będzie można zwalczyć, to Czesi zostawią spokojnie reformę wyborczą jej losowi. Mowca występuje za reformą w duchu narodowym i w duchu decentralizacyi i przemawia za ugodą narodową, wskazując na Morawy. Pragniemy — kończy mowca — pokojowego pożycia z innemi ludami, nigdy jednakże nie pozwolimy, aby wyciśnięto na nas piętno narodu mniej wartościowego. Żadna siła nie może wstrzymać reformy wyborczej.

Pos. **D. Abrahamowicz** polemizuje z bar. Gautschem i oświadcza, że twierdzenie, jakoby państwo było zawsze wdzięcznem Polakom za uchwalanie konieczności państwowych, jest czemś niesłychanem. Miarodajną rzeczą dla stanowiska Polaków wobec państwa była zawsze miłość dla cesarza, który umożliwił narodowi polskiemu rozwój oraz zrozumienie, że w narodowym interesie Polaków należy występować za potęgą państwa. Polacy udowodnili, że tam, gdzie szanuje się ich prawa, są najlojalniejszymi obywatelami państwa. Mowca odpierał dalej stanowczo ataki Daszyńskiego na polską szlachtę i wskazywał na liczne ofiary szlachty dla ojczyzny i narodu. Po reformie wyborczej nie spodziewa się mowca uzdrowienia parlamentu, gdyż powód chronicznej bezczynności Izby leży w czesko-niemieckim sporze, który także obok innych kwestyj zajmować będzie także przyszły parlament. Według zdania mowcy, przedłożenie o reformie wyborczej przyszło tylko do skutku z obawy i pod terorem. Ponieważ rząd oparł się na partyach radykalnych, musiał także w przedłożeniu posunąć się do ostatnich granic radykalizmu.

Godz. 2 po południu, mowca mówi dalej.

Wiedeń. Jutro przemawiać będzie z Koła polskiego poseł Petelenz.

Mowa Abrahamowicza.

Wiedeń. Pos. Abrahamowicz w dzisiejszej swej mowie polemizował na wstępie z Gautschem, potem z Daszyńskim. Zaznaczył on między innemi, że Koło polskie zachowa wierność dla monarchy i także dalej popierać będzie wszystkie konieczności państwowe. Polacy — dodał — są wszędzie, gdzie szanuje się ich prawa, żywiołem „utrzymującym państwo“ (Staatserhaltend). Pewne zdziwienie wywołał ustęp mowy Abrahamowicza, w którym pytał, jakie przyczyny skłoniły rząd do przedłożenia reformy wyborczej. Zdaniem mowcy bowiem nie było do tego żadnej faktycznej przyczyny, gdyż parlament obradował spokojnie i spełniał swoje obowiązki.

Wyodrębnienie Galicyi.

Wiedeń. Zgłoszony wczoraj przez posła Wolfa wniosek żądający wyodrębnienia Galicyi, podpisali następujący posłowie ze stronnictw wszechniemieckiego i ludowego: Wolf, Schreiter, Kasper, Krutzner, Pacher, Sommer, Herold, Kutscher, Tschan, Wastian, Gloeckner, Zimmer, Albrecht, dr Beurle, Erb, Peschka, Winter, Soukup, Hofer, Kindermann, Dobernig, Kaiser (wiceprezydent Izby), Sylwester, Prade, Hoffman, Wellenhof, Lemisch, Holter, Gratzhofer, Kienmann, W. Hofman, Seyfried, Orasch i Groessl.

Wiedeń. Niemieckie stronnictwo postępowe na odbytem dziś posiedzeniu klubowem uchwaliło, że ze względu na formę wniosku Wolffa, członkowie stronnictwa wniosku tego podpisać nie mogą. Co się tyczy zasadniczej strony wniosku, klub wkrótce poweźmie uchwałę.

Rewolucya w Rosyi.

Naczelnicy biurokracyi petersburskiej, dopuszczający się pod firmą samodzierżawia najsroższych nadużyć, urządzają carowi od czasu do czasu czułe sceny przyjmowania lojalnych deputacyj. I tak donoszą obecnie z Petersburga, że car przyjmował deputacyę sędziów gminnych, starostów wioskowych i delegatów od 21 wsi gminy dołżańskiej, w gubernii tulskiej. — Przyjąwszy adres i „obraz święty“, car zwrócił się do deputacyi z wyrazami podziękowania, poczem rzekł: „Radzę włościanom, aby nie poddawali się poduszczeniom wrogów porządku, którzy chodząc po wsiach, sieją zamieszki i podburzają. Ale nie karzcie ich sami, lecz oddawajcie w ręce władz, które postąpią z niemi według całej surowości prawa. Wracajcie do siebie w spokoju“.

Witte sam przyjmuje także deputacye. I tak donoszą z Petersburga, że wobec deputacyi żydów wyraził się Witte, że Polacy lub Finlandczycy nie wtrącają się do wewnętrznych spraw rosyjskich, interesując się tylko swojemi; tymczasem żydzi myślą więcej o sprawach rosyjskich, niż o własnych, co hr. Witte potępia. Organ żydowski, „Weg“ pisze z tego powodu, że powołanie się na Polaków i Finlandczyków jest tak oryginalne, iż zapytać się godzi: „A co oni skorzystali na tem niewtrącaniu się?“

(Telegr. „N. Reformy“ z 15 marca.)

Odroczenie wyborów w Królestwie.

Petersburg. (T. A. P.) Minister spraw wewnętrznych okólnikiem zaleca gubernatorom Królestwa Polskiego, aby nie oznaczali wyborów w Królestwie bez jego osobistego rozporządzenia.

Petersburg. Durnowo rozesłał telegramy do wszystkich gubernatorów Królestwa Polskiego, aby **odroczyli** termin wyborów do Dumy i czekali specyalnego w tym kierunku rozporządzenia.

Aresztowanie Róży Luksemburg.

Berlin. Z Warszawy donoszą, że aresztowano tam Różę Luksemburg, znaną agitatorkę socyalistyczną.

Rewizye.

Bielsk (gub. grodzieńska). Policya znalazła **sześć bomb**, materyały wybuchowe, lont i ładunki rewolwerowe. Aresztowano przytem ośmiu żydów.

Rabunek.

Białystok. (Pet. Ag. tel.) Uzbrojeni ludzie **wtargnęli** do mieszkania właściciela kantoru wymiany i **zażądali pieniędzy**, a gdy ten odmówił, **zastrzelili go** a jego funkcyonaryusza zranili. Sprawcom udało się ujść.

* * *

Przeciw wolności wyznań.

Petersburg. Rada państwa obradowała wczoraj nad ustawą tolerancyjną i powzięła uchwałę, która w istocie rzeczy **znosi wolność** wyznań. Jak bowiem donosi „N. Wremia“, uchwalono, że księża nieprawosławni, którzy udzielać będą sakramentów osobom prawosławnym (unitom), **podlegać będą karze** od 2 do 6 miesięcy.

Wybory do Dumy.

Wiedeń. „Die Zeit“ zamieszcza następującą depeszę z Petersburga: Rząd rozkazał w kilku zachodnich guberniach wstrzymać wszelkie przygotowania do wyborów do Dumy.

Pożyczka.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Rozpowszechniona za granicą wiadomość o zaciągnięciu **znacznej pożyczki** jest przedwczesną.

Zjazd sekciarzy rosyjskich

Petersburg. Ma się tu wkrótce odbyć zjazd przedstawicieli wszystkich sekt rosyjskich. Sekciarze obradować będą nad potrzebami własnemi i nad stosunkami sekt do religii panującej.

Gapon.

Petersburg. „Piet. Gazeta“ zaprzecza, jakoby Gapon został aresztowany. Jeden z redaktorów 11 b. m. rozmawiał z nim.

Sprawa Schmidta.

Petersburg. 26 oficerów floty postanowiło podać się do dymisyi, jeżeli Schmidta spotka kara śmierci.

Petersburg. Siostra porucznika Schmidta była na posłuchaniu u Wittego. Mówią, że Schmidt będzie ułaskawiony.

Rozruchy agrarne.

Petersburg. Z powodu rozruchów agrarnych straty w 20 guberniach oceniają na **31 milionów rubli**. Największe straty, bo 9½ miliona rubli, poniosła gubernia saratowska. Guberniom udzielona ma być odpowiednia pożyczka.

Plany rewolucyonistów.

Moskwa. Dziennik reakcyjny „Wiecze“ donosi, że wśród rewolucyonistów **ruch wzmógł się znacznie**. — Rozrzucono mnóstwo proklamacyj, wzywających do udaremnienia wyborów do Dumy, sfabrykowano **znaczną liczbę bomb i maszyn piekielnych**. Redakcya „Wiecze“ donosi, że dowiedziała się od jednego z przywódców rewolucyjnych, iż podczas głównej akcyi nie będą już budowane barykady, lecz będą jedynie w użyciu bomby, rewolwery i sztylety. Jednego dnia robotnicy **podpalą wszystkie swoje domy**, w których mieszkają, aby w ten sposób całą ludność robotniczą wypędzić na ulice. Komisye wyborcze w Moskwie otrzymują ciągle listy z pogróżkami.

Bunt seminarzystów.

Charków. Trzy wyższe klasy seminaryum prawosławnego urządziły obstrukcyę, poczem udały się do mieszkania rektora i żądały przyjęcia 23 wydalonych. Rektor odmówił rozpoczęcia rokowań. Wówczas uczniowie zaczęli niszczyć sprzęty i polewać kwasem węglowym rzeczy. — Kilka kropli kwasu poparzyło twarz rektora. Oczy ocalały. Do seminaryum przybył prokurator, gubernator i archijerej. Gmach otoczyli dragoni i kozacy.

Stłumienie rewolucyi.

Ryga. Ogłoszona obecnie lista strat podczas rewolucyi w krajach nadbałtyckich wykazuje, że **zastrzelono osób 621, spalono 97** zagród, 4 szkoły, 2 domy gminne, a w miastach 22 domów.

Stracenia.

Tyflis. (Pet. Ag. tel.) Wczoraj **stracono mordercę** szefa sztabu generalnego, gen. Griabowa.

Okrucieństwa Rennekampfa.

Berlin. Do „Localanzeigera“ donoszą z Moskwy: Na wszystkich dworcach i wagonach kolei wschodnio-syberyjskiej porozlepiano rozkaz generała Rennekampfa z d. 7 marca, który brzmi: „Jeżeli na życie jakiejkolwiek osoby z mojego otoczenia, na oficerów i urzędników wykonany zostanie z przyczyn politycznych zamach, **w godzinę potem rozstrzelani zostaną** wszyscy znajdujący się w rękach wojska aresztowani (zakładnicy)“. Liczba tych zakładników i więźniów politycznych wynosi około **600**. Codziennie chociaż nigdzie nie wykonano zamachu, **kilku z nich Rennekampf każe rozstrzelać**. Dotychczas zginęło w ten sposób **60 osób**. — W Wiernoudińsku **stracono wczoraj 9 aresztowanych**. Między innymi rozstrzelano pewnego urzędnika kolejowego za to tylko, że u niego znaleziono strzelbę.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 15 marca.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało okólnik do municypiów z wezwaniem o sporządzenie list wyborczych.

Budapeszt. Z okazyi rocznicy 15 marca, wiele domów udekorowanych. We wszystkich szkołach odbyły się uroczystości. Z kraju nadchodzą również wiadomości o obchodach uroczystych.

Bomba.

Budapeszt. Wczoraj po południu znaleziono przed Muzeum narodowem krążek z lontem. Była to **bomba dynamitowa**, 20 centymetrów długa a 25 ctm. szeroka i jak znawcy stwierdzili, **mogła cały gmach wysadzić w powietrze.**

Koniec unii cłowej.

Sofia. Dziś upływa termin, wyznaczony przez Serbię do przyjęcia unii cłowej z Bułgaryą. Cała unia spełzła na niczem.

Konferencya w Algeciras.

Paryż. Z Algeciras donoszą, że trzecim inspektorem portowym w Maroku ma być poddany austrowęgierski.

Algeciras. (Ag. Havasa). Posiedzenia konferencyi zostaną na tak długo przerwane, dopóki nie zostanie przygotowane porozumienie.

Katastrofa pod ziemią.

Paryż. Z Courrières donoszą, że w kopalni znajdują się jeszcze żywi górnicy, zasypani wskutek wybuchu. — Przeciwko przełożeństwu, do którego należy dotknięta katastrofą kopalnia, wdrożono śledztwo karne.

Aresztowanie Henniga.

Berlin. Głośny morderca i złodziej Hennig, który przed miesiącem zbiegł w Berlinie z rąk policyi w niezwykle śmiały sposób, aresztowany został w Szczecinie, w chwili, gdy pewnemu policyantowi ukradł rower. Hennig bronił się rewolwerem, lecz został pokonany.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Z tatersalu przy ulicy Rajskiej.

Z powodu obiegających pogłosek, jakoby szkoła jazdy konnej z powodu teatru ludowego miała być zwiniętą, oświadczam, iż szkoła tak, jak zawsze przezemnie jest prowadzoną — i nawet w razie, gdyby teatr ludowy w ujeżdżalni był, szkoła dalej prowadzoną będzie, gdyż sport jazdy konnej będzie uprawianym przez cały dzień, przedstawienia zaś teatru ludowego odbywałyby się dopiero wieczorem po ukończonych lekcyach.

Po ukończeniu jarmarku na konie szlachetne, ujeżdżalnia została już uporządkowaną i lekcye jazdy konnej już się rozpoczęły.

Ferdynand Targoski
1275 dyrektor tatersalu.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 15 marca

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 670 95. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 790 80 Akcye Anglobanku 319 — Akcye Unionbanku 569 — Akcye Länderbanku 442 25. Akcye Bankvereinu 562·50. Akcye Bodencredit 1067 — Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 570 —. Akcye kolei państwowych 674 —. Akcye kolei południowej 124 — Akcye kolei Elbetalu 444 50. Akcye kolei północnej 5710 (574) Akcye kolei czerniowieckiej 582 —. Akcye Alpiny 541 —. Akcye Skoda Werke 537·25 Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2643 —. Akcye Fabryki broni 561 —. Akcye Tarockie tytoniowe 383·50 Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 534 —. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·50. Renta majowa 99 55. Renta koronowa austryacka 99 80. Renta koronowa węgierska 94 90. 5% Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98 95. 4% Listy Banku hipotecznego 98 65. 4½% Listy Banku hipotecznego 100 80. 5% Listy Banku hipotecznego 111·75. 4% Listy Banku krajowego 99·80. 4½% Listy Banku krajowego 101·85. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·50. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·80. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98 05. Losy tureckie 151 —. Marki 117·50. Ruble 250 75.

Cukier stały 19·25 do 19·35 (20·10 do 20·20). Spirytus niezmieniony 37·30 do 37·40. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Z powodu braku podniet bez ochoty przejściowo wywierały nacisk Berlin i Londym. Zamknięcie spokojne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 15 marca (godz. 1 w południe).

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	251 —	252 —
Marki niemieckie	117 25	117 75
Franki papierowe	95 60	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 18
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 25	101 25
4% „ „ „ „	98 50	99 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 50	102 —
4% „ „ „	99 10	99 80
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	99 40	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	98 50	99 50
III. Obligacye i pożyczki.		
5% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 05	100 05
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 75	99 75
4% Pożyczka miasta Lwowa	97 40	98 40
4½% „ miasta Lwowa	100 80	101 80
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% „ „ „	101 —	102 —
4% „ kolejowe	99 —	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	92 —	98 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	563 —	566 —
„ „ Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	580 —	584 —

Panna inteligentna

biegła w języku polskim i niemieckim tak w piśmie jak i w słowie, pisząca na maszynie poszukuje posady. Przyjmie miejsce i w sklepie. Zgłosz. pod 1286 przyjm. Adm. „N. Reformy". 1286 1 2

Do nader pewnego i lukratywnego przedsiębiorstwa (przyjemna praca) w pięknej miejscowości, poszukuję

Spólnika

z kapitałem 10—15.000 K. Łask. zgłosz. Karol P. poste rest. Kraków. 1268 1 3

Kamienica przy ulicy Mickiewicza w Podgórzu, dobrze się rentująca, jest do sprzedania z powodu wyjazdu właściciela. Pośrednictwo wyłączone. — Wiadomości udzieli F. Kopaczyński, Kraków, Floryańska 47. 1153 6 6

Domek czyli Willa

drewniana z ogrodem o 324 sążniach kwadratowych, obwiedziona płotem, o 3 pokojach, kuchni, z altaną, ubezpieczona, tuż przy kościele parafialnym **w Zebrzydowicach**, p. Kalwarya (Galicya), 20 minut drogi od dworców kolejowych, jest z wolnej ręki natychmiast **do sprzedania**.

Bliższa wiadomość w samym domku Nr 23. 1245 2 3

Pomocnik handlowy

zdolny ekspedyent, mówiący płynnie językiem niemieckim z działu galanteryjnego lub papierowego, otrzyma zaraz **posadę** w handlu

RUDOLFA HERLICZKI w Krakowie. 1246 8 8

R + HR. desek jodłowych i sosnowych

szerokości 12 i 14 cm., a grubości 20, 26, 40 i 45 mm. **poszukuje się do kupna** za gotówkę.

Lothringer Dampfbautischlerei, Ueckingen a. d. Mosel, vorm. Jacob Schneider. 1248 2 6

Zakład konces. sprzedaży mebli

ma do sprzedania:

Kredens mahon., Biurka, łóżka, stoły i komody mahoniowe. Sekretarze inkrust. (antyki), Biblioteka inkrust. z bronzami, Biurko amerykańskie z oryg. bronzami, Sekretarz mahon., inkrust., Garnitur mah. bogato rzeźbiony, oraz wiele innych oryginalnych antyków, jakoteż i mebli zwykłych, nowych i używanych i garderoby. 71 55 0

Leopoldyna Machowska, Kraków, ul. Szewska Nr 5, p. I.

Aptekarz

samodzielny, katolik, kawaler, lat 29, z czystym dochodem rocznym przeszło 6000 koron i 10.000 koron gotówki, pragnie się **ożenić** z panną młodą, przystojną, wykształconą, skromną i średnio posażną.

Listy tylko nieanonimowe uprasza się nadsyłać pod **L. B.** do Administracyi „Nowej Reformy". Za dyskrecyę ręczy się słowem honoru. Anonimy nie będą uwzględnione. 1071 6 8

Jak ZA DARMO

zegarek nikl. z napisem system Roskopf Patent z pięknym łańcuszkiem złr. 1·70, zegarek czarny złr. 2·—, zegarek srebrny system Roskopf Patent złr. 4·—, zegarek złocisty system Roskopf Patent złr. 3·50. Budzik świecący w nocy złr. 1·50. Zegarek złoty złr. 9·— Łańcuszki srebrne od złr. 1.—. Gwarancya 4-letnia. Wrazie niespodobania się, wymieniam bez trudności na inny przedmiot. Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą.

S. ZAHN, Kraków, ul. Floryańska 31.

Dostawca Związku c. k. urzędników państw. 1223 2 8

Bezpłatnie

Wydział PRACY „Komit. Samopomocy dla wychodźców z Król. Polsk. i Rosyi", poleca wykwalifikowanych fachowców wszelkich zawodów.

Poleca wyłącznie pracowników, mających świadectwa i poważne polecenia, **po zasięgnięciu dokładnych informacyj** w miejscu ostatniego zatrudnienia.

Ma do umieszczenia: 30 ślusarzy, 2 bronzowników, 2 murarzy, 2 piekarzy, 2 złotników, 5 kowali, 2 kominiarzy, blacharza, 6 malarzy pok., elektrotechnika, kaloszników, hafciarza, 4 giserów, 2 pilnikarzy, 4 stolarzy, 2 pończoszników, grawera, 2 górników, 8 szewców, 10 robotników fabrycznych, 2 weberów, 10 krawców, 2 rzeźbiarzy, 3 tkaczy, 3 rzeźników, 2 masarzy, 2 gospodynie, kelnera, 2 stangretów, 3 parobków gospod., 10 subiektów handlowych, 5 uczni, 10 pomocników biurowych, 2 techników, 3 zecerów, 2 ogrodników, 2 kiprów, 3 nauczycieli domowych.

Ma wolne posady: kilku wykwalifik. kotlarzy, tokarzy żelaznych, kowali, rzeźbiarzy drzew., kilka dziewcząt do służby, oraz małą dziewczynkę do dziecka. 1016 2 8

Bliższych informacyj udziela Wydz. Pracy komitetu Samopomocy, ul. Grodzka 43, II p., **tylko listownie.**

Kierownik Wydz. Pracy **J. M. Gładych.**

Współwłaściciel Warszawskiej Firmy

Szalay & Grünhäuser

pod firmą 830 10 10

Skład Warszawski przyborów fotograficznych

poleca najn. syst. **aparaty, papiery, chemikalia i t. d.**

Kraków, ul. Szewska L. 2.

Rządowo uprawniona fabryka wód mineral. sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4, 130 38 0

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Tow.

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: BILIŃSKIEJ, GIESHUEBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież

specyalne lecznicze

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu *Prof. Jaworskiego.*

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i dregueryach. — Cenniki na żądanie franco.

„Książnica Polska"

Najtańsze wydawnictwo książkowe!

Wychodzić zacznie w pierwszej połowie marca b. r. i obejmować będzie **w wytwornej szacie i treści wyborowej, bezwzględnej wartości** utwory z dziedzin:

— powieści, noweli, dramatu, poezyi
— historyi polskiej i powszechnej, historyi kultury,
— sztuki i literatury, filozofii, etyki, psychologii,
— estetyki, ekonomii społecznej, nauk przyrodniczych — i t. d.

Tom „KSIĄŻNICY POLSKIEJ" obejmować będzie siedm do jedenastu arkuszy dobrego i wyraźnego druku, odbitego na wykwintnym papierze. **Każdy tom „Książnicy polskiej" stanowić będzie** z małymi wyjątkami **najświeższą nowość któregoś z najwybitniejszych autorów** i kosztować będzie w prenumeracie **tylko 50 hal.**, zaś **w ozdobnej oprawie tylko 90 halerzy.**

Niesłychanie niska cena oraz **głośne imiona autorów-współpracowników** dają najlepszą rękojmię co do wysokiej wartości „Księżnicy Polskiej".

Oto spis współpracowników „Książnicy Polskiej":

Gustaw Daniłowski — Wiktor Gomulicki — Artur Górski — Jan Kleczyński — Marya Konopnicka — Antoni Lange — Jan Lemański — Adolf Neuwert-Nowaczyński — Artur Oppman — Eliza Orzeszkowa — Bolesław Prus — Władysław Reymont — Henryk Sienkiewicz — Wacław Sieroszewski — Stefan Żeromski — i w. i.

Warunki prenumeraty:

Rocznie (40 tomów) we Lwowie	kor. 20,	ozdobnie	oprawne	kor. 36
Kwartalnie (10 tomów) „	kor. 5,	„	„	kor. 9
Rocznie (40 tomów) na prowincyi	kor. 24,	„	„	kor. 40
Kwartalnie (10 tomów) „	kor. 6,	„	„	kor. 10

Prenumeratę należy nadsyłać wprost do głównej Ekspedycyi i Administracyi „Książnicy Polskiej" w księgarni i składzie nut

Maniszewskiego i Kędzierskiego

we Lwowie, plac Halicki 3. 1169 2 8

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a.»

Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTYLEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc. Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Ehrbara, w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu, u P. Glabisza i w Czerwonej aptece, etc. 435 10 10

C. k. austr. koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1 października 1905 r. (czas środk. europ.)

Odchodzą z Krakowa:

- 4.30 rano (osob.) do Oświęcima.
- 6.43 r. (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stróż, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
- 8.10 r. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy ruskiej).
- 8.30 r. (miesz.) do Wieliczki.
- 8.40 r. (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
- 9.02 r. (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
- 11.00 r. (osob.) do Lwowa, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
- 1.15 r. (osob.) do Oświęcima.
- 1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
- 1.45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
- 2.49 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
- 3.15 pop. (osob.) do Słotwiny.
- 6.15 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
- 7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
- 8.00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
- 8.05 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
- 8.38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Budapesztu, Konstancyi i Konstantynopola.
- 9.00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
- 10.55 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
- 11.50 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

- 4.42 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
- 6.07 r. (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
- 6.50 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
- 7.40 r. (miesz.) z Wieliczki.
- 7.45 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
- 8.10 r. (osob.) z Oświęcima.
- 9.45 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
- 10.35 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
- 11.35 r. (miesz.) z Wieliczki.
- 1.05 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
- 1.30 pop. (osob.) z Borków wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
- 2.24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
- 4.40 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
- 6.25 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
- 7.10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
- 9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
- 9.38 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, N. Sącza.
- 10.45 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
- 11.00 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 80 hal. na stacyach c. k. Kolei Państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnym Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Szyldkretowe

szpilki i grzebienie

bardzo tanio!

rogowe szpilki do włosów, grzebienie, szczotki, gąbki i szczoteczki do zębów poleca

Skład Apteczny Mag. farm.

Jadwigi Klemensiewiczowej

w Krakowie, Karmelicka 15.

83 44 0

Syn obywatela z Królestwa, liczący lat 23, ze średniem wykształceniem, posiadający świadectwo górnicze, poniekąd obznajomiony z gospodarstwem, poszukuje praktyki rolniczej.

Zgłoszenia przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod **1255.** 1255 2 6

Zarząd ogrodów Zatorskich

sprzedaje wysokopienne **róże remontanty** z najnowszych odmian po 1 K 20 hal. za sztukę. 1222 2 4

Mający liszaje

nawet tacy, którzy nigdzie nie znaleźli uleczenia, niech zażądają prospektu i uwierzytelnionych poświadczeń z Austryi za darmo. Aptekarz C. W. Rolle, Altona (Elbe). 122 1 12

Największy ZAKŁAD pogrzebowy

JANA WOLNEGO.

Główny skład i fabr. trumien przy ul. św. Tomasza 4 (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr 831.

Filia ul. Kopernika L. 6.

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności.

Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy. Zakład posiada własne nowe najwspanialsze karawany. Posiada własne katakumby, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym. 1143 3 0

Dam 100 lub 200 kor. za wyrobienie posady rządowej, biurowej, w miejscu lub na prowincyi. Adres: **Michał Gorylowski,** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 1240 2 3

Zmiana lokalu.

Niniejszem zawiadamiam Szanownych Rodziców i Opiekunów, że z dniem 1 grudnia 1905 **przeniosłam mą**

Szkółkę froeblowską

z ulicy Siennej **do Rynku głównego L. 34,** linia C—D, Pałac Spiski. Dzieci przyjmuje każdego czasu.

Polecając się nadal łaskawym względom Szanownych rodziców i Opiekunów i zapewniając troskliwą opiekę nad powierzoną mi dziatwą, pozostaję z głębokiem poważaniem

4302 5 5 *I. Rydlińska.*

Julian Dasiewicz

Mydlarz od 45 lat założenia

w Krakowie, przy ul. Szczepańskiej l. 2,

w domu WP. Waltera,

poleca Szan. Publiczności: **Mydła** własnego wyrobu pod nazwą **„Prima Oliwne",** czysto ziarnkowe, bez jakichkolwiek domieszek, bardzo wydatne i nieszkodliwe dla bielizny, zwyż 5 kilo ceny tańsze, oraz **Naftę cesarską,** niezapalną. 939 8 4

II. jazda po morzu Śródziemnem dla przyjemności i wytchnienia

pierwszorzędnym dwuśrubowym pospiesznym parowcem „Koerber"

Austryackiego Loydu

z Tryestu dnia **2 maja 1906** w przeciągu 16 dni **do Korfu, Malty, Trypoline (Półn. Afryka) Tunisu, Palermo, Neapolu, Messyny, (Taorminy) Syrakuzy, Kotoru, Gruży (Dubrownika) Wenecyi** w połączeniu z wycieczkami w okolice.

Cena podróży morskiej wraz z wiktem od 400 K. Wycieczki osobno.

Zgłoszenia, programy, wyjaśnienia w Austr. Loydzie, Tryest.

w generalnej agencyi Austryackiego Loydu w Wiedniu, I.,

Kärntnerring 6 i we wszystkich biurach podróży. 1279 1 12

Musztarda z winogron Izabelli

perła pośród wyrobów musztardy.

podnieca apetyt i przyspiesza trawienie. Dostać jej można w każdym handlu korzennym i łakoci. Prawdziwa tylko 1247 1 10

z Pierwszej Werszeckiej fabryki musztardy S. Reinfelda.

---

17 10 0

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJACYCH

D^ra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

A. Denizot,

właściciel Szkółek **Poznań W. 3,**

poleca

wszelkie drzewa i krzewy owocowe i ozdobne, drzewa alejowe, róże, wysadki szparagowe i truskawkowe, konifery, wysadki na żywopłoty i t. d.

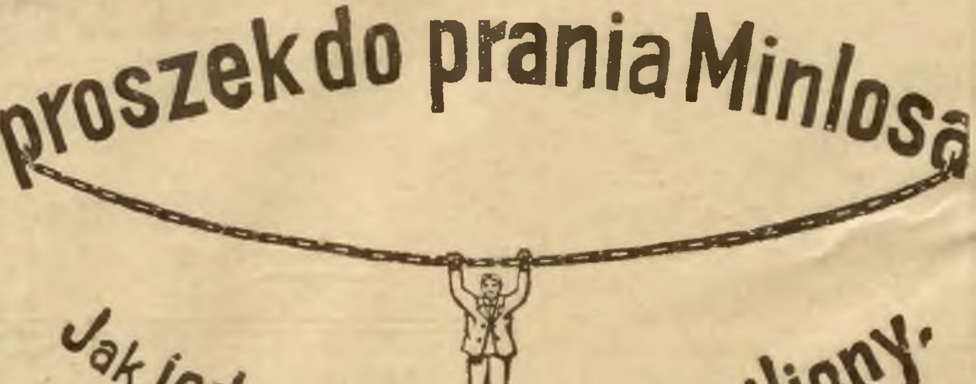
Cennik ilustrowany na żądanie darmo i opłatnie. 1111 8 5

Adres listów: **Denizot, Poznań (Posen) W. 3.**

! Największy postęp teraźniejszości!

Niezbędnym w pralni. — jest słynny — Niezbędnym w kuchni.

proszek do prania Minlosa



Jak jeden mąż wiszą na nim miliony.

Prawdziwy tylko z tym znakiem ochronnym! Prawdziwy tylko z tym znakiem ochronnym

Dostać można w składach aptecznych i handlach kolonialnych, w aptekach i handlach mydła.

Hurtownie sprzedaje L. Minlos w Wiedniu, I., Mölkerbastei 8.

290 28 50

Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców

w Krakowie, przy ul. Karmelickiej 66,

poleca na **porę wiosenną** nasiona warzywne, sadzonki, kłęcze i nasiona kwiatowe, szczepy i krzewy owocowe, dziczki owocowe jabłoni i gruszek 1000 sztuk à 22 K, krzewy owocowe etc. Cennik na żądanie opłatnie przesyła się.

Ceny umiarkowane. 1049 6 0

Cukry w wielkim wyborze Ziemniaki Marcypanowe

poleca

ADAM PIASECKI

Długa 10, Floryańska 2, Hotel Drezdeński, Kraków. 125 26 0

Fortepian krótki, prawie nowy, kasa Wertheimowska, szafy i inne meble z powodu wyjazdu do sprzedania. Pędzichów 15. 1239 8 5

Do sprzedania

dom piętrowy z ogródkiem w najzdrowszej części miasta, z dużemi frontami pod budowę. Wiadomość od 10 do 2, Kleparz 12. 1254 2 8

Trzy pokoje z kuchnią, umeblowane, **do wynajęcia** od kwietnia. Łobzowska 31, lewy parter. 1253 2 8

Poszukuję

lepszej **panny służącej,** znającej się na szyciu i gospodarstwie domowem. Posada do Lwowa na bardzo korzystnych warunkach. — Zgłoszenia: Kraków, ul. Czysta l. 13. 1259 2 2

Do sprzedania parcela przy Aryańskiej 123 sąż. pow. 15 m. front. Wiadomość: Rynek Kleparski 13, II p. 1170 3 6

Ostatnie nowości

Ludwika Stasiaka:

Obrona sztandaru, mieszczańska powieść historyczna.
Gadzina, powieść pruska.
Pieniądz, powieść.
Trzecie Humoreski. 8814 20 0

We wszystkich księgarniach.

Poszukuję zaraz posady biurowej w którymkolwiek urzędzie. Posiadam świadectwa wzorowe z różnych c. k. urzędów. Zgłoszenia: **„Posada 28"** poste restante **Kraków.** 1151 4 0

Jacek Ludwiński

ZEGARMISTRZ

755 **ulica Felicyanek 25. II p.** 89 0

„Rok 1794"

(Berek Joselowicz)

dramat historyczny w 5 aktach przez **Zenona Parviego,** z kolorową winietą tytułową rysunku **Stanisława Wyspiańskiego** jest do nabycia w księgarni **D. E. Friedleina w Krakowie.** Cena egzemplarza 3 kor.

Tamże do nabycia:

KNAJPA

słynny dramat antialkoholiczny.

Cena 2 kor. 2081 44 0

Pożyczki

załatwia za kondyktem i bez kondyktu, dla P. T. urzędników, oficerów wogólności, profesorów, wielebnego duchowieństwa, nauczycieli, notaryuszy, lekarzy, adwokatów i aptekarzy. **Reprezentacya „Beamten Vereinu" we Lwowie, ul. Kopernika 7.** 1045 18 15

L. 285. 1223 2 2

KONKURS.

Rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę **lekarza miejskiego** w Radomyślu koło Tarnowa z płacą roczną w kwocie 1000 koron.

Posada ta obsadzoną zostanie na razie prowizorycznie, poczem nastąpić może stabilizacya.

Obowiązki lekarza miejskiego określone są w instrukcyi wydanej przez c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym na podstawie § 14 ustawy krajowej z 2 lutego 1891 Dz. u. kr. Nr 17, oraz w instrukcyi przez Radę gminną uchwalonej.

Panowie lekarze mogący się wykazać praktyką położniczą, będą mieli pierwszeństwo.

Kompetenci o tę posadę zechcą wnieść podania należycie udokumentowane na ręce Zwierzchności gminnej do **dnia 31 marca 1906** włącznie.

Zwierzchność gminna miasta

Radomyśl, dnia 10 marca 1906.

Mączce Gurgula należy się pierwszeństwo

przed innemi podobnemi przetworami do nas z Prus i innych krajów sprowadzanemi albowiem, jak to wykazują analizy, zawiera ona składniki korzystniejsze do odżywienia dzieci, niż przetwory zagraniczne. Jest wyrobu krajowego! Nie jest droższa. Do nabycia w aptekach. Przepis do każdej puszki dołączony. 148 5 10

ZAMKNIĘCIE BILANSU
Stowarzyszenia Oszczędności i Pożyczek
w Radomyślu koło Tarnowa
za rok 1905.

	Przychody		Rozchody	
	Koron	h	Koron	h
Z rachunku udziałów	27929	20		
„ funduszu rezerwowego	13595	33		
„ wkładek na rachunek bieżący	143117	47		
„ długów zaciągniętych	99520	—		
„ odsetek naprzód pobranych	3739	96		
„ fund. adm. realności	20	06		
„ fund. rezerwy strat	253	56		
„ strat i zysków	996	95		
„ pożyczek			266640	—
„ odsetek naprzód zapłaconych i zaległych			1276	46
„ kosztów ruchomości			864	—
„ realności			15563	—
„ zapasu druków			250	—
„ zaliczek procesowych			250	—
„ lokacyi			2800	—
„ kasy			2329	07
	289172	53	289172	53

Z dniem 31 grudnia 1905 Stowarzyszenie liczyło członków 641.

Radomyśl koło Tarnowa, dnia 31 grudnia 1905. 1249

DYREKCYA

Wojciech Broniowski. *Eugeniusz Matula*

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.